DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 105. Piątek, 30 Kwietnia (12 Maja). 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

S P I S   R Z E C Z Y.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 29 Kwietnia (11 Maja).

A) L I S T A

rodzin pozostałych po osobach, zabitych przez buntowników, w czasie rozruchów w 1861, 1862, 1863 i 1864 roku, którym wyznaczone zostały roczne wsparcia.

(dokończenie, patrz Nr. 104).

VIII. W oddziale Włocławskim.

317) Wdowie Katarzynie *Wrzesińskiej*, lat 45, i dzieciom: Piotrowi, lat 17, i Katarzynie, lat 14 wieku mającym, pozostałym po powieszonym Wojciechu Wrzesińskim, mieszkańcu wsi Wólki, gminy Lubań,—wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

318) Józefowi, lat 17, i Szczepanowi, lat 4, *Kmieciakom*, synom Wincentego Kmieciaka, mieszkańca wsi Wólki, gminy Lubań, powieszonego przez buntowników, — wyznacza się sto rs. rocznie.

319) Wdowie Marjannie *Machtyl*, lat 36, i córce jej Katarzynie, miesięcy 10 wieku mającym, pozostałym po Walentym Machtylu, nieograniczenie urlopowanym żołnierzu, mieszkańcu m. Osięcina, powieszonym w lipcu 1863 r.,—wyznacza się sto rs. rocznie.

320) Wdowie Szarlocie *Frejterowej*, lat 26, synowi Emilowi, lat 3, i córce Juljannie, rok 1 wieku mającym, pozostałym po Gotliebie Frejterze, mieszkańcu m. Brdowa, powieszonym 8 (20) kwietnia 1863 r. za przychylność do rządu,—wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

321) Wdowie Magdalenie *Płaczkowskiej*, lat 48, synowi Józefowi, lat 12, i córce Anieli, lat 13 wieku mającym, pozostałym po Stanisławie Płaczkowskim, mieszkańcu wsi Synogacia, gminy Wierzba, powieszonym 17 kwietnia 1863 r.,— wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

322) Wdowie Agnieszce *Pilarskiej*, lat 18, i córkom: Antoninie, lat 4, Michalinie, lat 3, i Marjannie, 1 ½ roku wieku mającym, pozostałym po Antonim Pilarskim, mieszkańcu gminy Zagrodnica, powieszonym w r. 1863 r.,—wyznacza się dwieście rs. rocznie.

323) Wdowie Ewie *Szklarskiej*, lat 30, i synom: Marcinowi, lat 4, i Janowi, lat 2, oraz córce Marjannie, lat 8 wieku mającym, pozostałym po Macieju Szklarskim, mieszkańcu wsi Zamościa, gminy Zamanin, powieszonym w marcu 1863 r., za doniesienie o ukrywających się powstańcach,—wyznacza się dwieście rs. rocznie.

324) Wdowie Marjannie *Zwierzchowskiej*, lat 30, synom: Stanisławowi, lat 11, Bartłomiejowi, lat 7, córkom: Marjannie, lat 13, i Annie, lat 2 wieku mającym, pozostałym po pruskim poddanym Józefie Zwierzchowskim, mieszkańcu wsi Sierakowa, utopionym w marcu 1863 r. za to że nie chciał robić kos i lanc,—wyznacza się dwieście rs. rocznie.

325) Wdowie Petroneli *Sroczyńskiej*, lat 32, i synowi Aleksandrowi, lat 2 wieku mającym, pozostałym po Józefie Sroczyńskim, mieszkańcu wsi Borek, gminy Orle, powieszonym w kwietniu 1863 r. za to że nie chciał przetrzymać buntownika, — wyznacza się sto rs. rocznie.

326) Wdowie Antoninie *Świderskiej*, lat 60, i córce Rozalji, lat 12 wieku mającym, pozostałym po Piotrze Świderskim, mieszkańcu wsi Kłubna, powieszonym w kwietniu 1863 r. za wskazanie drogi wojsku,— wyznacza się sto rs. rocznie.

327) Wdowie Domiceli *Moraczewskiej*, lat 34, synom: Janowi, lat 4, i Andrzejowi, rok 1, oraz córce Katarzynie, lat 5 wieku mającym, pozostałym po Stanisławie Moraczewskim, mieszkańcu wsi Kukowa, gminy Dobieszewa, powieszonym po wyprowadzeniu z więzienia miejskiego,—wyznacza się dwieście rs. rocznie.

328) Janowi *Wieczorkowi*, lat 5 wieku mającemu, synowi Franciszka Wieczorka, mieszkańca m. Kowala, powieszonego 28 maja (9 czerwca) 1863 r.,— wyznacza się pięćdziesiąt rs. rocznie.

329) Wdowie Chawie *Broud*, i synom: Lejzorowi, lat 11, i Lejbie, lat 2 wieku mającym, pozostałym po Berku Broud, mieszkańcu m. Włocławka, powieszonym 13 (25) lipca 1863 r. za przychylność do rządu, — wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

330) Wdowie Karolinie *Dembińskiej*, lat 45, pozostałej z córkami Józefą, lat 7, i Justyną, lat 2 wieku mającym, po Józefie Dembińskim, powieszonym za nieprzyjęcie udziału w rokoszu, — wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

331) Wdowie Dorocie *Breslerowej*, lat 30, z córkami: Józefą, lat 12, Juljanną, lat 6, i synem Sylwestrem, lat 2 wieku mającym, pozostałym po Karolu Breslerze, mieszkańcu Rogożewa, gminy Luceń, powieszonym za zamiar udania się pod opiekę wojska,—wyznacza się dwieście rs. rocznie.

332) Wdowie Agnieszce *Dąbrowskiej*, z synem Adamem, 1 ½ roku wieku mającym, pozostałym po Antonim Dąbrowskim, mieszkańcu wsi Kozeń, gminy Łąck, powieszonym z niewiadomej przyczyny,—wyznacza się sto rs. rocznie.

333) Julji *Kanober*, córce Erdmana i Karoliny Kanober, mieszkańców wsi Radzynia, gminy Żychlin, powieszonych przez bandę Syrewicza,—wyznacza się pięćdziesiąt rs. rocznie.

334) Rudolfowi *Laubitz*, wieku lat 14, sierocie, którego rodzice, zamieszkali w gminie i wsi Trębki, zostali powieszeni z niewiadomej przyczyny, wraz z drugim swym synem,—wyznacza się pięćdziesiąt rs. rocznie.

335) Wdowie Petroneli *Kosińskiej*, lat 47, z dwoma synami: Wincentym, lat 15, Tomaszem, lat 5, i córką Katarzyną, lat 4 wieku mającym, pozostałym po Janie Kosińskim, mieszkańcu gminy Sanniki, który pobity został tak mocno, że w kilka dni umarł, za to, że nie chciał wieźć

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

NA EMIGRACJI,

obraz dramatyczny, w 4-ch aktach, wierszem,

z życia zdjęty

przez Wygnańca.

(ciąg dalszy, patrz Nr. 100.)

ANNA (po chwili).

Lecz...

CELINA przerywając jej.

Tylko siła żalu i cierpienia
Może złagodzić ten wyrzut sumienia.
Odzyskać serca ojcowskiego bicie
To cel mój cały—ojcu więc me życie,
Poświęcę,—przy nim spędzę lata młode,
A może Bóg mi pozwoli, w nagrodę
Mojej młodości ojcu poświęconej,
Odzyskać skarb ten, dziś dla mnie stracony!

ANNA.

Celino! prawda, błąd to był nie mały...
Lecz go niezdrożne cele dyktowały;
I choć w tym razie nie trzymam inaczej,
Jednak, powodów wiele cię tłomaczy;
Najprzód dałaś się schwycić na grę serca
W sieć, którą podły zastawił oszczerca;
Powtóre, pogląd ojca na powstanie,
Także poniekąd tłomaczyć jest w stanie
Ów sekret przed nim, czyniony w obawie,
By ci nie wzbronił tej pomocy sprawie.
Ja to uczciwe twe postanowienie,
Pojmuję sercem i wysoko cenię;
Dzisiaj odzyskać ojca zaufanie,
To niezawodnie, główne jest zadanie.
Lecz może drogi przez ciebie obrane
Nową zadadzą jego sercu ranę,
Bo widok cierpień drogiej mu istoty,
Nowe mu tylko przysporzy kłopoty.

CELINA.

O nigdy smutku nie dojrzy w mem oku...
Mój uśmiech będzie miał na każdym kroku;
Zresztą... wspomnienia z czasem się rozwieją...

ANNA.

O nie łudź siebie tą próżną nadzieją!
Ty nie wiesz jeszcze co to walk się toczy,
Gdy drogą postać zapomnieć nam trzeba—
Wciąż to oblicze ciśnie się przed oczy,
Czy to wśród modłów wznoszonych do nieba,
Czy to wśród zgiełku i chaosu świata.
Celino! ty znasz moją tajemnicę,
Znasz me uczucie dla twojego brata.
Patrz!... na niezaschłe od płaczu źrenice,
Dotknij tu serca... poznasz z jego bicia,
Ile ta miłość bez żadnej nadziei
Czyni mi ciężką, każdą chwilę życia.

CELINA.

O droga Anno... ja bym cię z kolei
Pocieszyć rada.

ANNA.

Próżne te pragnienia—
Wiem że posiadam serce twego brata,
Lecz mi to tylko przysparza cierpienia.
Wola rodziców, marne względy świata,
Wszystko mi, wszystko staję na zawadzie,
I memu szczęściu, wieczną tamę kładzie.

CELINA.

Lecz wszak rodziców nie pytałaś jeszcze,
Zkąd więc już takie przeczucia złowieszcze?

ANNA.

Celino, i jam milczeniem zgrzeszyła—
I jam rodzicom stan serca taiła...
Lecz nie sądź by to było z mojej winy.
O gdybym mogła na łonie rodziny
Znaleźć otwartość, szczerość i wylanie,
Nigdybym ukryć nic nie była w stanie.
Lecz smutno wyznać, że w rodzinnym domu,
Tajników serca, nie mam zwierzyć komu...
Ojciec, hołduje pozorom i światu—
Matka, ta ślepo oddana jest bratu,
W nim tylko żyje, i w nim wszystko widzi,
Gucio... z łez moich drwi sobie i szydzi;
Więc widząc w koło, lód i chłód jak w grobie,
Nie dziw że wszystko taić muszę w sobie.—

(po chwili).

Słusznie mniemałaś, że uczucie moje,
Zna tylko Morski, a i was oboje.
Lecz gdy tu Zbigniew zaczął u nas bywać,
Trudno mi było komedję odgrywać.

buntowników do bandy, — wyznacza się dwieście rs. rocznie.

336) Jadwidze, lat 6, Janowi, lat 2, i Marjannie, 6 miesięcy wieku mającym, dzieciom Wojciecha *Kowalskiego*, mieszkańcu folwarku Osmulska, gm. Sanniki, powieszonego za przychylność do rządu, —wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

337) Wdowie Marjannie *Rossa*, lat 29, z dziećmi: Rozalją, lat 7, Katarzyną, lat 4, i Wojciechem, rok 1 wieku mającym, pozostałym po Stanisławie Rossa, mieszkańcu gm. Studzieniec, powieszonym za przychylność do rządu,—wyznacza się dwieście rs. rocznie.

338) Wdowie Rozalji *Mąkoszewskiej*, lat 24, z córką Rozalją, lat 3, i synem Aleksandrem, rok 1 wieku mającym, pozostałym po Aleksandrze Mąkoszewskim, mieszkańcu wsi i gminy Sanniki, powieszonym z niewiadomej przyczyny,—wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

339) Sierotom: Andrzejowi, lat 11, Katarzynie, lat 8, Tomaszowi, lat 6, Mikołajowi, lat 6, i Teofili, rok 1 wieku mającym, pozostałym po Wawrzyńcu *Maltońskim*, mieszkańcu kolonji Zgoda gm. Sleżyn, powieszonym z niewiadomej przyczyny, —wyznacza się dwieście rs. rocznie.

340) Wdowie Minie *Schmidt*, lat 25, z synem Michałem, lat 2 wieku mającym, pozostałym po Auguście Schmidt, mieszkańcu wsi Kamieńca, gm. Trzepki, powieszonym za przychylność do rządu,— wyznacza się sto rs. rocznie.

341) Wdowie Karolinie *Hamermejster*, lat 40, z synem Gotliebem, lat 8, i córkami: Julją, lat 3, i Miną, miesięcy 9 wieku mającym, pozostałym po Krystjanie Hamermejster, mieszkańcu wsi Borki, gm. Troszyn, zabitym niewiadomo gdzie i jakim sposobem,—wyznacza się dwieście rs. rocznie.

342) Sierocie Aleksemu *Zalewskiemu*, lat 10 wieku mającemu, pozostałemu po Szymonie Zalewskim, mieszkańcu m. Gombina, powieszonym z niewiadomej przyczyny,—wyznacza się pięćdziesiąt rs. rocznie.

IX. W oddziale Augustowskim.

343) Wdowie Ewie *Borowskiej*, lat 50, i synom: Wojciechowi, lat 14, i Pawłowi, lat 11 wieku mającym, pozostałym po Michale Borowskim, włościaninie wsi Baryłowo-dworne, gminy Netta, powieszonym za doniesienie wojsku, — wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

344) Wdowie Marji *Gradkowskiej*, lat 35, synom jej: Franciszkowi, lat 11, i Wincentemu, lat 9, oraz córce Michalinie, lat 2 wieku mającym, pozostałym po dymisjonowanym żołnierzu, Antonim Gradkowskim, mieszkańcu gminy Szczebra, powieszonym przez buntowników,—wyznacza się dwieście rs. rocznie.

345) Wdowie Felicji *Jaroszewiczowej*, lat 30, i synom: Janowi, lat 7, Adamowi, lat 3, i Antoniemu rok 1 wieku mającym, pozostałym po włościaninie Marcinie Jaroszewiczu, powieszonym w roku 1863, za wskazanie bandy buntowników naczelnikowi oddziału wojska,—wyznacza się dwieście rs. rocznie.

346) Wdowie Marjannie *Zolnikowej*, lat 36, synowi Antoniemu, lat 17, i córkom: Agnieszce, lat 12, Aleksandrze, lat 8, i Paulinie, rok 1 wieku mającym, pozostałym po Franciszku Zolniku, mieszkańcu miasta Grajewa, powieszonym za wskazanie żandarmów wieszających,—wyznacza się dwieście rs. rocznie.

347) Wdowie Marjannie *Dzięgelewskiej*, lat 23, i synowi Józefowi, 1½ roku mającym, pozostałym po szlachcicu Józefie Dzięgelewskim, mieszkańcu wsi Nieczyki, gminy Słucz, powieszonym z niewiadomej przyczyny,—wyznacza się sto rs. rocznie.

348) Synom Józefa *Jachymowicza*, Franciszkowi, lat 17, i Stanisławowi, lat 2 wieku mającym, pozostałym po mieszkańcu wsi Nowosady gminy Klejwy, powieszonym w październiku 1863 r. na drodze z m. Suwałk,—wyznacza się sto rs. rocznie.

349) Wdowie Felicji *Radmanowej*, lat 50, i córkom: Amalji, lat 10, i Juljannie, lat 7 wieku mającym, pozostałym po Gotlibie Radmanie, mieszkańcu m. Sereje, powieszonym 3 (15) kwietnia 1863 r.,—wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

350) Wdowie Antoninie *Rytel*, i córce Agacie, lat 10 wieku mającej, pozostałym po Marcinie Rytel, mieszkańcu gminy Swiętojeziory, powieszonym przez buntowników,— wyznacza się sto rs. rocznie.

351) Wdowie Rozalji *Kuprajtys*, synowi Józefowi, lat 8, i córce Annie, lat 4 wieku mającym, pozostałym po powieszonym Jerzym Kuprajtys, mieszkańcu gminy Kadyryszki, — wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

352) Wdowie Marjanie *Grablewskiej*, lat 39, i synowi Jerzemu, lat 6 wieku mającym, pozostałym po Józefie Grablewskim, mieszkańcu wsi i gminy Urdomin, powieszonym przez buntowników za wskazanie ich wojsku,—wyznacza się sto rs. rocznie.

353) Wdowie Katarzynie *Czernasowej*, lat 50, pozostałej po Mateuszu Czernasie, mieszkańcu wsi Boczyszki, gminy Wilkowyszki, zastrzelonym w czasie znajdowania się na straży,—wyznacza się sto rs. rocznie.

354) Wdowie Wiktorji *Piwnickiej*, lat 34, i synom: Władysławowi, lat 12, i Bolesławowi, lat 7 wieku mającym, pozostałym po Szymonie Piwnickim, mieszkańcu wsi Czystabuda, gminy Antonów, powieszonym za nieprzyłączenie się do bandy buntowników,— wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

355) Wdowie Elżbiecie *Żukowskiej*, lat 34, synom: Mateuszowi, lat 6, i Józefowi, lat 3, oraz córkom: Agacie, lat 5, i Ewie, 1½ roku wieku mającym, pozostałym po Janie Żukowskim, mieszkańcu wsi Pakeliszki, gminy Antonów, zabitym za odbywanie straży nocnej z rozkazu wojennego naczelnika, — wyznacza się dwieście rs. rocznie.

356) Wdowie Rozalji *Ambrosimowiczowej*, lub Ambrożewiczowej, lat 23, i synowi jej Szymonowi, lat 3 wieku mającym, pozostałym po Adamie Ambrosimowiczu, mieszkańcu wsi Prusowłoki gminy Chlebnik, powieszonym z niewiadomej przyczyny,— wyznacza się sto rs. rocznie.

357) Wdowie Krystynie *Peczkisowej*, lat 27, synowi Jerzemu, rok 1, i córce Marjannie, lat 4 wieku mającym, pozostałym po Jerzym Peczkisie, mieszkańcu wsi Puskelnie, gminy Kwieciszki, powieszonym z niewiadomej przyczyny,—wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

358) Wdowie Urszuli *Burkłajtysowej*, lat 45, i córkom: Marjannie, lat 15, i Annie, lat 6 wieku mającym, pozostałym po Janie Burkłajtys, mieszkańcu wsi Szandyki, gminy Zyple, powieszonym przez buntowników,— wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

Podaje się do powszechnej wiadomości, iż Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu, przed przystąpieniem do sprzedaży dóbr i realności rządowych, pragnąc dokładnie poinformować i obznajmić publiczność z przepisami o licytacjach, objętemi tak postanowieniem Rady Administracyjnej Królestwa z dnia 16 (28) Maja 1833 roku, jako też świeżem postanowieniem Komitetu Urządzającego z dnia 19 Września (1 Października) 1864 roku, poleciła przedrukować takowe oddzielnie w tekstach: Polskim,—Ruskim,—Francuzkim,—i Niemieckim. Osoby więc interesowane, pragnące posiadać te przepisy w jednym z powyższych tekstów, mogą takowe nabyć każdego czasu w Składzie Głównym Druków i Formularzy przy Komisji Skarbu po kop. 5 za egzemplarz.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 29 Kwietnia (11 Maja).

W obecnej chwili, uwaga publiczności najbardziej jest zwrócona na układy toczące się pomiędzy dworem rzymskim i rządem włoskim. W ogóle z posiadanych w tym względzie wiadomości okazuje się, że układy te, jeżeli nie doprowadziły jeszcze ostatecznie do zamierzonego celu, to przynajmniej są na dobrej drodze, i że już nastąpiło przedwstępne porozumienie, jak piszą z Florencji do *Monitora*. Korespondent rzymski do *J. des Déb.* donosząc, że p. Vegezzi przybył jedynie do Turynu, dla odebrania ostatecznych instrukcij na piśmie, dodaje: „Jeżeli dobrze jestem uwiadomiony, to rzeczy tak stoją: Co do „Piemontu i Lombardji, żadnych nie ma trudności. Papież przyznaje królowi prawo przedstawiania kandydatów. Co do byłych prowincij papiezkich, sądzę, że rząd jest dość skłonny do „pozostawienia ojcu świętemu, prawa bezpośredniego nominowania, z zastrzeżeniem aby mu

---

Zgadła też matka co się w sercu dzieje,
I by mi próżną odebrać nadzieję;
Rodzice dali mi poznać ich wolą,
Że na tę miłość nigdy nie zezwolą!
Już też nasz wyjazd pewno nie daleki,
Więc go pożegnam... na zawsze... na wieki...
(po chwili).
Radabym w sobie zwalczyć siłą woli
Tę myśl, i ducha ukrzepiać powoli.
Lecz widzę że sił braknie mi w tym boju,
I że już sobie nie kupię spokoju.

CELINA.
O biedna Anno!

ANNA.
Więc dla tego właśnie,
Że sama czuję jak taki ból draśnie,
Radabym ciebie uchronić przed ciosem,
By się przynajmniej waszym cieszyć losem.
Nie rób więc jeszcze żadnych ślubów sobie,
Pozwól mi działać, a ja wszystko zrobię,
By smutek ojca przemienić ci w radość,
I by się sercu twemu stało zadość.
Lecz ktoś nadchodzi...

CELINA (wstając).
Ojciec...

ANNA (oddając Celinę ku drzwiom na prawo widzów).
Wyjdźże sobie,
A ja go sama z wolna przysposobię.

SCENA II.

STARZECKI, MORSKI i ANNA.
(na uboczu).

STASZECKI (pocierając czoła—do Morskiego).
Spocznijmy naprzód trochę, bo mnie głowa pali...
Bóg mi troskę za troską na stary kark wali.
A ja, com tylu nieszczęść podźwigał już brzemię,
Czuję że mnie obecne powala o ziemię.
Straciłem ufność dzieci w tych czasach bezprawia,
Robią co chcą bezemnie, brną wciąż pokryjomu,
I cóż mi dziś za powab to życie przedstawia?...
Ot!... więc je!... (spostrzegając Annę).
Lecz kogóż to witam w moim domu?
(z zadziwieniem).
Pannę Annę?... Co?... Panią?... Chyba wzrok mnie myli.

ANNA (z uprzejmością biorąc go za rękę).
Cóż dziwnego?...

STARZECKI (wysuwając rękę z wolna).
Co?... Jak to, odwiedzać nas w chwili,
Kiedy plotek tysiące krąży na nas w koło,
(z ironją).
Jak się potem pokazać będziesz miała czoło?...

MORSKI.
Drogi panie, niesłusznie twe słowa padają.
Jeśli jest kto co gardzi tą kłamliwą zgrają
I jej błędną opinją, to pewno nikt więcej
Nad panią...

ANNA (do Starzeckiego).
I nikt was też, nie kocha goręcej.

STARZECKI (z goryczą do Anny).
Daruj mi... lecz mam dosyć tej ludzkiej miłości...

ANNA.
O panie... nie mów tego... jesteś bez litości.
Nie stawiaj mnie w obłudnych komedjantów rzędzie,
Dowiesz się... kiedyś może... gdy mnie tu nie będzie,
Jak silne z twą rodziną, związki mnie łączyły,
I jak wam pozostanę wierną do mogiły.
Nie karć mnie więc za drugich—nie odrzucaj proszę,
Przyjaźni, którą dla was w sercu mojem noszę.

MORSKI.
Ja o tem z głębi duszy zaświadczyć wam mogę,
Znam panią jak mą siostrę... znam jej życia drogę,
Traf nasze wspólne losy tak powiązał ściśle,
Że ja wiem jej tajniki—ona—co ja myślę.

STARZECKI.
To wybacz droga pani, wybacz mnie staremu,
Żem ból ten mimowolnie zadał sercu twemu.
Przez moje usta mówią, gorycz.., i cierpienie,
Wiedz też, że człowiek z wiekiem popada w zwątpienie...
I kiedy go świat zrazi, to już z każdej strony,
Patrzy... czy nań cios nowy, nie jest wymierzony.
Lecz może do Celiny poprowadzić panią?...

ANNA.
Już była—wie że jestem—więc zaczekam na nią.
(zabierają miejsca).

STARZECKI (do Morskiego ciszej).
To... jeśli to rzecz ważna, pomówimy sobie
Później—bo dziś nie idzie przy trzeciej osobie...

MORSKI.
Owszem... choć bardzo ważna... pomówim w tej chwili,
Przed panią, nie będziemy rozmowy taili.
(patrząc na Annę).
Bo pani się domyśla dobrze o co chodzi,
I jeśli nie pomoże, to nam nie przeszkodzi.
Jak w niej, tak w drogim panu całą ufność kładę,
I jeślim dotąd tylko przychodził po radę,
To dziś go... o coś więcej błagać się ośmielę,
O łaskę, która szczęście me stanowić będzie.

STARZECKI.
Ale mój drogi Stachu—preludij za wiele,
Mów... wszak wiesz że me serce masz zawsze i wszędzie.

MORSKI (ujmując go za rękę).
O jeśli w samej rzeczy, ja skarb ten posiadam,
To bez dalszych preludij prośbę moją składam,

„poprzednio przedstawiane były nazwiska biskupów mających otrzymać nominacje. Największą „trudność stanowi Neapol, gdzie rząd słusznie „utrzymuje, iż wszedł w prawa Burbonów. Łatwo zresztą zrozumieć, jaką względność nakazuje ojcu świętemu obecność Franciszka II-go, „schronienie udzielone mu w Gaecie, dawne stosunki. Lecz zdaje się, że z obu stron, życzą „sobie doprowadzić tę sprawę do pomyślnego „skutku. Papież bardzo dobrze pojmuje, że interesa religji cierpią z podobnego stanu rzeczy; „powiadają mi, że gotów jest skłonić biskupów „wszystkich prowincij bez wyjątku, aby publicznie modlili się za króla, co pociąga za sobą „zniesienie wszystkich potępień duchownych, i w „oczach wszystkich, przywraca dobrą harmonję. „Z drugiej znowu strony, rząd włoski wie bardzo „dobrze, że uznanie duchowieństwa wzmocni jego władzę i położy koniec wszelkim wstecznym „wzburzeniom."

Podług korespondencji do *La Patr.* były król neapolitański Franciszek II-gi, ma wkrótce opuścić Rzym, gdyż pojął, że rozpoczęte układy są stanowczem potępieniem jego roszczeń przez stolicę apostolską. Korespondencja z Rzymu do *Salut public*, dziennika wychodzącego w Ljonie, jednego z tych które podają najwiarogodniejsze wiadomości z dworu papiezkiego, donosi, że ojciec święty postanowił ogłosić list swój do Wiktora Emanuela, w którym zaszczytnie jest wymienione nazwisko hr. de Sartiges.

Nowa proklamacja cesarza Napoleona, tym razem do ludu algierskiego, przemawia do niego jedyną mową jaką jest wstanie pojąć, językiem fatalizmu. Proklamację tę podajemy poniżej.

Cesarzowa Eugenja podobnież jak i królowa Wiktorja, po za obrębem objawów urzędowych, napisała osobisty list, wyrażający współubolewanie i współczucie dla wdowy znakomitego męczennika sprawy związkowej w Ameryce. Cesarzowa sama zawiadomiła o tem pana i panią Bigelow, przyjmując ich na prywatnem posłuchaniu.

Zasługuje na uwagę przyjazny ton, jaki przybrały dzienniki angielskie względem unji amerykańskiej, od czasu jak Stany południowe zostały zwyciężone. I tak *Daily News* zaleca rządowi, aby żaden okręt skonfederowanych nie mógł już opuścić portów angielskich, gdyż żadne państwo neutralne nie może już przyznawać Stanom południowym, praw strony wojującej na morzu, ponieważ takowe nie posiadają już ani jednego portu na swoich własnych wybrzeżach.

Zdrowie króla belgów coraz większe budzi obawy, tak iż podług telegramu *Schles. Z.* wspominają już o oddaniu rejencji księciu Brabantu.

W drugiej izbie pruskiej prowadzą się dalej rozprawy. Na posiedzeniu z 8-go, minister skarbu p. Bodelschwing, przedstawił memorjał o wojnie duńskiej i o kosztach jakie ta za sobą pociągnęła, żądając odesłania do osobnej komisji. Prezes izby Grabow poparł jego żądanie, lecz na wniosek deputowanego Stavenhagena, izba przed powzięciem jakiegokolwiek postanowienia, poleciła aby przedłożone jej dokumenta oddane były do druku.

Nordd A. Z. donosi, że w skutek zatwierdzenia przez wszystkie mocarstwa należące do związku celnego, traktatów handlowych zawartych z Francją w dniu 2-m sierpnia 1862 roku, p. Bismarck wymienił z rządem tego kraju ostateczne ratyfikacje tychże traktatów.

N. Preus. Z. donosi, że król pruski 18-go b. m. wybierze się w podróż do prowincij nadreńskich. 15-go odbędzie się wielka uroczystość w Akwizgranie; 16-go król położy kamień węgielny pomnika, który ma być wystawiony w Kolonji zmarłemu królowi Fryderykowi Wilhelmowi III. Wieczorem, oba wybrzeża Renu będą iluminowane, podczas przejażdżki parowcem, którą król odbędzie.

Kwestja wynagrodzenia jakie należy udzielić Austrji z powodu Szlezwig-Holsztynu, znowu zaczyna występować. Podług korespondencji wiedeńskiej do *Schles. Z.*, popartej artykułem *Oester. Z.*, Austria uchyla się od wszelkich rozpraw co do wynagrodzeń jakie należałoby jej udzielić w zamian za jej prawo współposiadania księstw nadelbańskich, gdyż chce aby z księstw uczyniono państwo niepodległe; co do Lauenburga, na przyłączenie którego do Prus zgodziłaby się, gotowa byłaby uznać zasadę wynagrodzenia, i przyjąć albo ustępstwo terytorjalne, albo też wynagrodzenie pieniężne. Tymczasem Austrja postanowiła stwierdzić swe prawa współwłasności do portu Kiel, wysyłając do tego portu korwetę wojenną, która wpłynęła do niego 8-go b. m. Korweta ta powitana została przez okręty pruskie 21 strzałami armatniemi, a *Nordd. A. Z.* występuje z uwagą, że okręty obu narodów pozostaną w dobrych stosunkach. Podług *N. Fr. Pres.*, Austrja w ostatniej swej nocie miała zaproponować Prusom, aby jako kompensatę za przeniesienie swej marynarki do Kiel, Prusy zmniejszyły liczbę wojsk okupacyjnych. Rząd pruski miał przyjąć tę propozycję, i wysłano już w tym duchu odpowiedź do Wiednia.

---

* *Nordd. A. Z.* Rodzina Cesarsko-ruska przybyła 2-go b. m. po południu z Nicei do Jugenheimu, pod Darmstadem. Najjaśniejsi Cesarz i Cesarzowa, oraz Wielka Księżniczka Marja i Wielcy Książęta Sergjusz i Paweł, zajęli mieszkanie w rezydencji wiejskiej księcia Aleksandra heskiego na Heiligenbergu, podczas gdy Wielcy Książęta Aleksander, Włodzimierz i Aleksy, wraz z licznym orszakiem, stanęli w kilku domach prywatnych w Jugenheimie. Najjaśniejsi Państwo, którzy podziękowali z góry za wszelkie przyjęcia uroczyste, powitani zostali w dworcu drogi żelaznej w Bickenbach, o godzinie 5 ½ po południu, przez wielkiego księcia heskiego, oraz przez księcia Ludwika i jego małżonkę, księcia Aleksandra i księżnę Battenberg. Dnia 4-go b. m. po południu, królowa duńska, wraz z księciem następcą tronu duńskiego i księżniczką Dagmar, przybyła na stację Bickenbach z zamku Rumpenheim, gdzie przyjmowaną była przez Rodzinę Cesarsko-ruską i hesko-darmsztadzką i odprowadzoną została do Darmsztadu. Królowa duńska i księżniczka Dagmar zajęły mieszkanie w wiejskiej rezydencji wielko-książęcej, a książę następca tronu duńskiego udał się w dalszą podróż ostatnim pociągiem wieczornym drogi żelaznej meńsko-nekarskiej.

* *Nordd. A. Z. Berlin, 8 Maja.* Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Cesarzewicz Następca tronu Aleksander Aleksandrowicz, w towarzystwie dwóch Wielkich Książąt, przybył tu dziś z rana z Darmsztadu udając się napowrót do Petersburga i stanął w pałacu ambasady ruskiej. Król i książęta pruscy powitali dostojnego podróżnego, który złożył im następnie wizytę.

* *Gol.* Tegoż dnia, kiedy do Wiednia nadeszła smutna wiadomość o zgonie Jego Cesarskiej Wysokości następcy tronu Cesarzewicza, 12 (24) kwietnia, cesarz Franciszek Józef objawił natychmiast swe spółubolewanie ambasadorowi ruskiemu, hrabiemu Stackelberg, za pośrednictwem swego pierwszego adjutanta, hra-

---

Pytając was jak ojca, czy mi dozwolicie,
Bym waszej córce przyszłość poświęcił i życie.
Kocham ją nie od dzisiaj, kocham sercem całem!
Nie wiem czy jej wzajemność zyskać mi się uda,
Gdyż bez słowa waszego, nic począć nie śmiałem;
Lecz wierząc w siłę uczuć, która czyni cuda,
Nie tracę tej nadziei—tylko was w tej chwili,
Błagam—byście mi córki kochać nie wzbronili.

STARZECKI.

Mój Stachu... znasz mnie dobrze—wiesz jak kocham ciebie;
Jak ty memu synowi, tak i ja w potrzebie,
Życie bym tobie oddał, boś szlachetna dusza,
Miłość twa dla mej córki do głębi mnie wzrusza...
Nie tylko nie bym nie mógł mieć przeciwko temu,
Lecz owszem wieczne dzięki słabym Przedwiecznemu,
Gdyby mi życie strapień nagrodził weselem,
Darząc me dziecię takim jak ty przyjacielem.
O wtedy w chwili zgonu, zasnąłbym bez jęku,
Spokojny o los córki, złożon w takim ręku.
Ale również mi drogiem jest i twoje szczęście,
A niestety... dziś nie wiem, czy was to zamęście
Wzajemnie uszczęśliwi?...
Najprzód nie wiem wcale,
Czy wzajemność Celiny znalazłbyś w udziale...
Powtóre... wstyd mi wyznać... lecz się ręczyć boję
Za Celiny charakter, choć to dziecię moje.
Od powrotu Zbigniewa, poznać ich nie mogę,
Weszli na jakąś inną, tajemniczą drogę,
A brakiem zaufania tak mi ranią duszę,
Że tylko niemym świadkiem wszystkiego być muszę.
Nie żądaj więc mój Stachu, odpowiedzi mojej...
Ojciec co jest sumiennym, dziś ręczyć się boi
Za własne nawet dziecię—bo w dzisiejszej chwili
Nowychcemy rozlicznych stosunków dożylil...

MORSKI.

Pojmuję drogi panie twych zmartwień przyczynę,
Lecz kochając twe dzieci jak własną rodzinę,
Śledziłem krok za krokiem ich postępowanie...
Dziś więc cię uspokoić całkiem jestem w stanie,
Iż jeśli lekkomyślnem nazwać by je można,
To znów je nie kalała na chwilę myśl zdrożna.
Brak szczerości dla ojca, rodziły obawy,
Byś im wprost nie zabronił pracować dla sprawy.
Imię to było pełne takiego uroku,
Że zaślepiało ludzi o bystrzejszym wzroku;
Nie dziw więc że tak młodzi, sądząc sprawie służyć,
Dali się intrygantom za narzędzie użyć.

STARZECKI.

Lecz gdyby mi z ufnością myśl każdą odkryli,
Byłbym ich wyprowadził z obłędu w tej chwili.

MORSKI.

Niestety, był to perjod choroby ogólnej.—
Był to obłęd większości społeczeństwa wspólny...
Była chwila że głosy rozsądku i prawdy,
W obec kłamstwa i fałszu, milkły prawie zawżdy.
Dziś po klęsce przychodzim do tego powoli,
Że już ktoś sobie prawdę powiedzieć pozwoli—
Falanga kłamców zmniejsza się prawie co chwila,
A nie jeden już czarę pokuty wychyla
Za zbytnią łatwowierność.
Tak się i tu stanie;
Zbigniew gorzko przypłacić może, zaufanie
I ślepą wiarę w ludzi...

STARZECKI (z obawą).

Czyż jest zagrożony?...

MORSKI.

Jeszcze nic, lecz być może... i to z takiej strony
Z której się najmniejszego ciosu nie spodziewa...

STARZECKI.

O Stachu czuwaj nad nim...

ANNA (cicho do Morskiego).

Ratuj pan Zbigniewa!...

MORSKI.

Nie mogę dziś z nim mówić otwarcie i szczerze,
Gdyż tak go opętano że i mnie się strzeże.
Mimo to... krok za krokiem śledzę go w tej dobie,
I co będzie w mej mocy to z pewnością zrobię,
By odeń cios odwrócić i ujawnić wszystko...
Chwila też ta jak sądzę, jest już bardzo bliską.
Co do panny Celiny, znam już dziś intrygi
Będące przemyślanem dziełem panny Frygi...

STARZECKI.

O tak... tak... z jej bytnością... od tej jednej chwili,
Oboje tak się dla mnie odrazu zmienili...

ANNA.

Zmiana ta nie dosięgła ich uczuć ni trochę,
Celina dziś żałuje postępienie płoche,
Do którego ją w imie ojczyzny skłoniono;
Jest biedna w swej boleści dziś nieutuloną,
Bo sądzi że niestety straciła na zawsze,
Serce ojca i jego spojrzenie łaskawsze.
Odkryła mi przed chwilą stan zbolałej duszy,
Nie wątpię że żal szczery, serce pańskie wzruszy;
Jest ona dziś na każdą ofiarę gotową,
By tylko miłość ojca odzyskać na nowo;
Ojcu chcę młodość całą poświęcić i życie,
By tylko was przebłagać mogła należycie.

STARZECKI (zrywając się z krzesła, wzruszony).

A jam wątpił na chwilę...

ANNA (ujmując jego rękę).

O wierzaj mi panie,
Że jej żalu nikt nie jest wypowiedzieć w stanie.
Niech więc litość ojcowska jej cierpień ukróci,
Rzeknij pan tylko słowo, a do nóg się rzuci.

STARZECKI (biegnąc ku drzwiom na prawo).

O poczciwa!... o droga! chodź... przybądź Celino!...

(d. c. n.)

biego Crenneville, a cesarzowa Elżbieta za pośrednictwem swego wielkiego mistrza, hrabiego Königsegge. Jednocześnie wysłany został do Nicei adjutant monarszy, książę Hohenlohe, z własnoręcznym listem cesarza Franciszka-Józefa do Najjaśniejszego Pana.

* *La Fr.* Sprawujący interesa Rosji reklamował energicznie, jak zapewniają, u rządu papiezkiego z powodu pewnych wyrażeń, których użyła *Corresp. di Roma* donosząc o zgonie Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu Mikołaja Aleksandrowicza. Kardynał Antonelli uznał, że reklamacje te są słuszne, i dał sprawującemu interesa Rosji żądane przez niego zadosyćuczynienie.

* *Pos. Z. Warszawa, 2 maja.* W sferach polskich wielkie wrażenie wywarła pogłoska, która się tu rozeszła i przechodzi z ust do ust jako tajemnica, o której wszyscy już wiedzą. Powiadają, że izba deputowanych w Berlinie została rozwiązaną i że spodziewano się tam rozruchów. Jeden z tutejszych domów handlowych, powziąwszy wiadomość o tej pogłosce, zapytywał natychmiast w tym względzie jednego z kupców berlińskich i otrzymał wiadomość przeczącą, lecz został przez tegoż kupca zapytany, czy prawdą jest, że zaraza syberyjska tu wybuchła. Naturalnie i on otrzymał odpowiedź przeczącą, stan bowiem sanitarny jest tu, tak pomiędzy ludnością cywilną jak i w wojsku, ze wszech miar normalny, jakkolwiek z prowincji donoszą o wypadkach tyfusu.

* *Westpr. Z.* Z niezawodnego źródła donoszą, że 3-go b. m. odbyto w Chełmnie rewizję i zabrano papiery u Graffa, spółpracownika *Nadwiślanina*, i u Siewicza, subjekta księgarskiego. Dnia 5-go b. m. aresztowano w Grudziążu kupca Hermana Meyerholda, który mieszka od 20 blizko lat w królestwie polskiem i od r. 1863 jeździ sobie bez żadnego celu po Prusach. Meyerhold zniknął był niedawno właśnie w chwili, gdy go policja miejscowa chciała aresztować.

* *Patr. Z.* Na sobotniem posiedzeniu berlińskiej izby deputowanych, wszczęły się nad interpelacją Chłapowskiego rozprawy, w których większość wystąpiła z uwagami, któremi dowiodła, że mija się ze stanowiskiem mężów stanu. Zasługują na uwagę jedynie oświadczenia ministra sprawiedliwości, z których jasno się okazuje, że propaganda rewolucyjna zaczyna znowu wychodzić na jaw w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich. Dobrodziejstwa, jakich prowincje pomienione doznawały zawsze od Prus, są oponentowi również znane, jak i ta okoliczność, że środki represyjne, których rząd musiał niezbędnie się chwycić dla zwalczenia ukrywających się wrogów, nie skrzywiły bynajmniej tego kierunku świadczenia tradycyjnych dobrodziejstw. Uwagi przeto pp. deputowanych, były właściwie pozbawione wszelkiej zasady.

* *G. Lw.* Dnia 8 maja r. b. jako dnia św. Stanisława biskupa, odprawiono z rozporządzenia arcybiskupa obrz. łac. Franciszka Ksaw. Wierzchlejskiego i w przytomności jego w kościele archikatedralnym solenne nabożeństwo, chociaż dzień św. Stanisława biskupa tu we Lwowie i w Galicji wschodniej nie jest uroczystem świętem, jak np. w Krakowie. Jeżeli jest pewną rzeczą, że cześć świętym pańskim wyświadczona Bogu samemu się wyświadcza (bo stoi w piśmie: „Laudate Dominum in Sanctis Ejus" Ps. 150 1.), to też równie pewną jest, że ubliżenie czci Świętych Pańskich jest obrazą Boga samego. Gdy więc, jak niestety już wiadomo, w pewnem piśmie tu w naszem mieście wydanem targnięto się bluźnierczym sposobem na cześć tego najpierwszego ze świętych polskich przez kościół święty katolicki kanonizowanych, a tak, obrażając haniebnie świętego namazańca, obrażono Boga i kościół święty, Matkę naszą, który tym sposobem jakoby zaprzeczono władzę z góry daną osądzenia, kogo między świętych pańskich policzyć należy, albo zaprzeczono przynależnej ostrożności w tem osądzeniu (która zaś ostrożność kościoła świętego, jak nawet bezstronni innowiercy uznają, jest nadzwyczajnie wielką, i niezawodnie przechodzi wszelkich kronikarzy i historyków lub krytyków, choćby najściślejsze i najbezstronniejsze badania), więc arcybiskup, aczkolwiek nie wątpi, że takowych ohydnych bluźnierstw przez tak zwane prace literackie w świat rzuconych wkrótce przez prawdziwie umiejętne i bezstronne pisma, gruntowna odsiecz nastąpi, jednak aby tak swojemu własnemu, jako też zrażonej w głębi serca i uczucia katolickiego ludności gorącem pragnieniu odpowiedzieć, na przebłaganie Boga za tę obrazę świętemu namazańcowi, wiernemu słudze jego, ozdobie krajów polskich wyrządzoną, to solenne nabożeństwo odprawić rozporządził.

* *Cz. Kraków, 9 maja.* Dwa dni świąteczne, niedziela i święto św. Stanisława, wyprowadziły mnóstwo osób za miasto, na pierwszą wycieczkę majową, a mimo tego plantacje załudnione były przechadzającą się publicznością, pomimo tumanów kurzu na drogach, w których po kostki brnąć trzeba w pyle, dopóki deszcz potężny nie spłucze zbytku ziemi na proch startej. Na Skałce było jak zwykle mnóstwo pobożnych. Zdarzył się tam przypadek, któremu nie chcieliśmy zrazu dać wiary, lecz znajdujemy go potwierdzony także w dzisiejszej gazecie urzędowej. Podczas rozdawania komunii świętej w kościele św. Michała na Skałce, żydek jakiś przystąpił do przyjęcia Ciała Pańskiego, a potem wyjął z ust hostję i do kieszeni włożył. Przytrzymany na gorącym uczynku, oddany został w areszt. Obawiać się należy, aby zdarzenie to nie odżywiło zapomnianego już po części między ludem podania o kradzeniu hostji przez żydów. A lubo minęły już czasy, kiedy zdarzenie takie stawało się przyczyną prześladowań, jak o tem historja wszystkich krajów świadczy, wszelako zbadanie przyczyny tego postępku jest oczekiwane.

* Do *Mon. un.* piszą z Florencji pod 1-ym maja: Cofnięcie prawa dotyczącego religijnych korporacij i użycia ich dóbr, miało powodem różnice w zdaniach pomiędzy widokami gabinetu, komisji i różnych żywiołów w parlamencie. W wilję cofnięcia prawa powstał nowy punkt sporny. Izba uchwaliła poprawkę przedstawioną przez pp. Luzzi i Silvestrelli, dążącą do zabronienia zakonnikom zniesionych klasztorów noszenia ubioru duchownego. Gabinet nie chciał przyjąć odpowiedzialności za tak surowy środek. Rozprawy zostały wstrzymane. Zwołano prywatne zebranie naczelników i główniejszych członków wszystkich odcieni izby. Usiłowano tam pogodzić różnostronne dążenia. Co do kwestji wzniesionej przez poprawkę pp. Luzzi i Silvestrelli, postanowiono wprowadzić podpoprawkę, upoważniającą rząd do udzielania wyjątkowych pozwoleń noszenia ubioru zakonnego. Pozostawały dwa główne punkta, co do których najważniejsze były różnice w zdaniach: zniesienie zakonów jałmużniczych, nie zawierające się w projekcie gabinetu, i użycie dóbr klasztorów zniesionych, których przeznaczenie zastrzegał sobie gabinet, kiedy komisja i znaczniejsza część większości, proponowały ich rozdział według różnych podstaw. Co do zakonów jałmużniczych, postanowiono utrzymać zasadę zniesienia, ustanawiając jako usilniejsze życzeniem wyrażonym przez gabinet, dziesięcioletni termin, podczas którego miałoby stopniowo być dokonane to zniesienie, z pozostawieniem rządowi uznania, właściwości zastosowania tego środka. Co do użycia dóbr, najdrażliwszego punktu sporznego, zaproponowano drogę pośrednią pomiędzy zupełnem pozostawieniem ich do woli rządu według życzenia gabinetu, i systemem oddania gminom, stanowiącym podstawę główną projektu komisji; naprzód pobrany byłby fundusz na wypłatę pensij zakonnikom ze zniesionych klasztorów, a reszta miałaby być rozdzielona pomiędzy państwo, prowincje i gminy, według rozmiaru mającego się ustanowić w porozumieniu z gabinetem. Takie były w treści propozycje przesłane gabinetowi za pośrednictwem delegacji tego nadzwyczajnego zebrania. Gabinet sądził, że oddanie ich pod roztrząśnięcie izby nie przedstawia prawdopodobieństwa rzeczywistego porozumienia i postanowił cofnąć prawo.

* *La Fr.* Na posiedzeniu wiedeńskiej izby deputowanych z 4 maja, minister wojny miał mowę, w której powiedział, że w Węgrzech, Siedmiogrodzie i Galicji, wojska są całkiem na stopie pokoju. Jedynie we Włoszech, powiedział dalej minister, pozostawiony został dawny skład armji. Lecz i w tym kraju położenie uległo znacznej zmianie, i w rzeczy samej, dokonano tam znaczne redukcje; lecz byłoby to skandalem, gdyby rozruchy, które wywołane być mogą przez Mazziniego, Garibaldego i tym podobnych, a których spodziewać się należy, powiodły się dla braku dostatecznych wojsk. Minister oświadcza, że otrzymał od cesarza rozkaz stanowczy uskutecznienia redukcji o ile się to da zrobić. (Żywe oklaski). Spełnił on sumiennie swój obowiązek. Bez rozkazu cesarskiego, nie byłby on może tak daleko zaszedł.—Zdaje się, że oświadczenia te nie całkiem zadowolniły izbę, która uchwaliła wszystkie propozycje komisji finansowej.

* *La Patr. Marsylja, 6 maja.* Podług listów z Algieru, cesarz Napoleon, odpowiadając merowi tego miasta, powiedział: „Ludzie odważni, którzy przybyli „dla zapewnienia nowej Francji sposobu cywilizacji, „powinni mieć ufność. Cieszę się, że mogę dziś już „zakomunikować wiadomość o tem, że potężne to„warzystwo zamierza zdziałać tu wielkie rzeczy, czyli „raczej poprowadzić w dalszym ciągu wielkie rzeczy, „które zostały już rozpoczęte". *Le Mon. alg.* powiada, że te wyrazy zachęcające, szybko się rozpowszechniły i że spotęgowały zapał dla cesarza. Pismo pomienione zwraca szczególną uwagę na wyrazy: *nowa Francja.* Stwierdza on tę okoliczność, że w ciągu ostatnich trzech lat, handel wywozowy wzmógł się prawie w trójnasób.

* *La Fr.* Monitor algierski z 6-go b. m. podaje proklamację cesarza Napoleona do ludu arabskiego, zajmującą całą pierwszą szpaltę. Według depeszy telegraficznej, treść tej proklamacji jest następująca: „Kiedy przed trzydziestoma pięciomа laty „Francja postawiła stopę swą na ziemi afrykańskiej, „przyszła nie niszczyć narodowość ludu, ale uwolnić „go z pod wiekowego ucisku. Wszelako, nie cierpiąc „obcego zwierzchnictwa, walczyliście przeciwko wa„szym oswobodzicielom. Szanuję to uczucie godności, „ale Bóg wyrzekł. Uznajmy wyroki Opatrzności. Jak „wy, wasi przodkowie walecznie opierali się, a wsze„lako odrodzenie datuje od ich porażki. Prorok wasz „rzekł: Bóg daje władzę komu chce. Sprawuję tę wła„dzę w waszym interesie. Zapewniłem wam nieodwo„łalnie własność gruntów jakie zajmujecie. Chcę po„większyć waszą pomyślność. Powiedźcie waszym bra„ciom obłąkanym w nowych powstaniach, że dwa mi„ljony arabów nie mogą się oprzeć przeciwko czter„dziestu miljonom francuzów. Dziękuję znacznej większości która pozostała wierną i oparła się podszep„tom fanatyzmu. Już wielkie wspomnienia i interesa „łączą was z metropolją. Współbraterstwo wojskowe „utworzyło się w Krymie, we Włoszech, w Chinach, „w Meksyku. Miejcie więc ufność; losy wasze, złączo„ne są z losami Francji i uznajcie z Koranem, że ten „którym Bóg kieruje, jest dobrze kierowany. *Napo„leon.*"

* *Ind. Bel. Bruksela, 8 maja.* Jesteśmy szczęśliwi, że możemy podać wiadomość otrzymaną z Laeken z dzisiejszego rana. Podług tej wiadomości, król przepędził noc bardzo dobrze.—*La Patr.* podaje następujące wiadomości z Brukseli, z daty 6 b. m.: Książę brabancki, który przybył dziś o 5-ej z rana, spodziewany był dopiero wieczorem. Książę zastał w Paryżu depeszę, która znagliła go do przyśpieszenia podróży. Książę udał się niezwłocznie do Laeken. Lekarze nie oświadczyli się jeszcze co do rzeczywistego stanu króla. Wodna puchlina zrobiła wielkie postępy, gdyż podwakroć już pompowano wodę. Król zniósł te dwie operacje jak mąż pełen mocy ducha; doznał on wczoraj takiej ulgi, że oświadczył się z chęcią udania się nazajutrz do Brukseli, jak to zwykł był czynić poprzednio regularnie. Lecz wszyscy, a zwłaszcza lekarza, powątpiewają ażeby był w stanie to uczynić. W mieście pełno pogłosek i przypuszczeń. Nieporozumienia pomiędzy członkami rodziny królewskiej, nie są już dla nikogo tajemnicą. Faktem pocieszającym w położeniu, którego zbliżanie się wszyscy przeczuwają, jest sympatja opinji publicznej dla księcia i księżny brabanckich.

* *La Fr.* Królowa duńska i księżniczka Dagmar bawią obecnie w Niemczech, u swego krewnego, wielkiego księcia heskiego.

* *Courrier d. Et. Unis* z 22-go kwietnia donosi: Wiadomo że morderca p. Sewarda sam wpadł pomiędzy ajentów, którym powierzono ujęcie go i którzy znajdowali się w domu gdzie chciał on znaleść schronienie. Schwytano innego jeszcze z głównych sprawców zbrodni. Jest to niejaki Atzerot, którego nazwisko wzmiankowane było wczoraj po raz pierwszy w rozkazie wydziału wojny, obiecującym 25,000 dolarów nagrody za ujęcie go.

* *La Fr. Nowy-Jork, 27 kwietnia.* Raport pana Stantona stwierdza, że Booth i jego wspólnik Harrold byli ścigani od bagien w hrabstwie Sainte Marie, do Garreth-Farm, koło Port-Royal, nad Rappahannokiem, przez oddział zostający pod dowództwem pułkownika Baker. Stodoła, do której się schronili obaj mordercy, została podpalona. Booth został zabity, lecz Harrolda ujęto i odstawiono do Waszyngtonu. P. Seward i jego syn mają się lepiej.

* *Patr. Z.* Polska frakcja pruskiej izby deputowanych doręczyła posłowi amerykańskiemu w Berlinie, za pośrednictwem dwóch swych członków, adres napisany w języku francuzkim. Z powodu przypadkowej zwłoki, adres ten nie został doręczony jednocześnie z adresem niemieckim, jak to uczynić zamierzano.

* *La Patr.* Towarzystwo centralne rolnicze we Francji badało w tych czasach gruntownie ważną kwestję, jakie środki mają być przedsięwzięte dla ułatwienia uboższej ludności francuzkiej konsumcji mięsa. Towarzystwo wynurzyło przekonanie, że jednym z środków najstosowniejszych do urzeczywistnienia tego użytecznego postępu, byłoby ułatwienie roznoszenia mięsa w Paryżu i większych miastach Francji, jak to ma miejsce w Londynie i w głównych punktach przemysłu w Anglji. Ten który produkuje, mógłby w ten sposób sprzedawać bezpośrednio swe pro-

dukta tym którzy konsumują, po cenie zniżonej o 15 do 20 centymów na kilogramie, który to procent stanowi obecnie zysk przekupniów pośredniczących.

---

* *Rus. Inw.* Najjaśniejszy Pan oświadcza swe monarsze zadowolenie jenerał-lejtnantowi *Chruszczewowi*, i jenerał-majorowi z orszaku Jego Cesarskiej Mości *Potapowowi*, za odznaczające się wypełnienie przez nich poruczonych im obowiązków urzędów: pierwszemu: pomocnika dowodzącego wojskami okręgu wojennego wileńskiego, a ostatniemu—pomocnika wileńskiego, grodzieńskiego, kowieńskiego i mińskiego jenerał-gubernatora, oraz głównego naczelnika gubernij witebskiej i mohilewskiej.

* *Rus. Inw.* Szlachta gubernji moskiewskiej, w osobie swych marszałków, gubernjalnego i powiatowego, oraz moskiewska powszechna duma miejska przedstawili moskiewskiemu wojennemu jenerał-gubernatorowi najpoddanniejsze pisma z wynurzeniem uczuć najgłębszego smutku, z powodu zgonu J. C. W. Cesarzewicza Wielkiego Księcia Mikołaja Aleksandrowicza. Niezależnie od tego, moskiewskie stowarzyszenia kupieckie, mieszczańskie i rzemieślnicze, uchwaliły: a) kupiectwo—urządzić w ogólnym szpitalu Andrejewskim dwie nowe sale na dwanaście łóżek, dla pielęgnowania wyłącznie kalek i osób nie do wyleczenia, ze stanów kupieckiego i mieszczańskiego, z zastrzeżeniem, iżby sale te nazawsze nosiły nazwę: „sal Wielkiego Księcia Cesarzewicza Mikołaja Aleksandrowicza", i aby w dzień zgonu Jego Wysokości, 12-go kwietnia odprawiane były corocznie nabożeństwa żałobne w cerkwi przy szpitalu; b) stowarzyszenie mieszczańskie—umorzyć biedniejszym mieszczanom moskiewskim, małoletnim, podeszłego wieku i obarczonym rodzinami, *trzydzieści* tysięcy niedoboru w podatkach, i c) stowarzyszenie rzemieślnicze—także umorzyć najbiedniejszym osobom tego stanu, niedobór w podatkach na *pięć* tysięcy rubli. Na te najpoddanniejsze pisma hrabia Adlerberg, telegrafem z Nicei zawiadomił, że Najjaśniejszy Pan porucza jenerał-gubernatorowi serdecznie podziękować, w imieniu Jego Cesarskiej Mości, szlachcie, kupcom i innym stanom za ożywiające ich uczucia, i za czyny miłosierdzia chrześcjańskiego dla uczczenia pamięci w Bogu spoczywającego Cesarzewicza.

* W Nrze 79 *Rus. Inw.* doniesione było o doręczeniu przez ministra spraw wewnętrznych Najjaśniejszemu Panu 29 najpoddanniejszych pism od duchowieństwa i stowarzyszeń parafjalnych gubernji wołyńskiej.—Obecnie w *Siew. Pocz.* piszą, że jednocześnie z temi pismami otrzymał rzecz. rad. st. Batiuszkow, od duchowieństwa i parafjan prawosławnych djecezji wołyńskiej, 18 pism dziękczynnych na imie Najjaśniejszej Cesarzowej, J. C. Wielkiej Księżny Heleny Pawłówny i najprzewielebniejszego Filareta, metropolity moskiewskiego.

* *Deń.* Jeszcze w 1824 r. w miasteczku Radziwiłowie, gubernji wołyńskiej, założono fundament do cerkwi murowanej pod wezwaniem świętego prawowiernego wielkiego księcia Aleksandra. Z powodu braku funduszów, budowa ta nie mogła być dokonywaną do 1863 r. W tym zaś roku, po zebraniu od chętnych dawców pewnej sumy, utworzył się komitet budowlany, który uprosiwszy u najprzewielebniejszego Antoniego, arcybiskupa wołyńskiego, błogosławieństwo, wziął się do budowy i cerkiew już wyniesiona jest wyżej cokułu. Widząc jednak, że fundusze dla dalszego prowadzenia budowli wyczerpują się, a pragnąc osiągnąć cel, komitet budowlany zwraca się z najpokorniejszą prośbą do pragnących okazałości domu Bożego, iżby pośpieszyli z poparciem na korzyść wspomnionej nowobudującej się cerkwi murowanej. Każdy grosz, ofiarowany na ten cel pobożny, przyjęty będzie przez budujących z wdzięcznością; a miejscowym sługom ołtarza poda powód do modlitw na zawsze o zdrowie i zbawienie dobroczyńców. Ofiary można przysłać do miasta Radziwiłowa, gubernji wołyńskiej, pod adresem jenerał-majora Bohdana Iwanowicza Krejtera, naczelnika radziwiłowskiego okręgu celnego, dla doręczenia komitetowi budowlanemu.

* *Rus. Inw.* Z *Żurnała ministerstwa oświecenia narodowego* (patrz luty 1865 r.) dowiadujemy się, że akademja przystępuje do przejrzenia swej ustawy. Wydrukowane w tym zeszycie. „Materjały do nowej ustawy akademji nauk" przedstawiają żywy interes już dla tego, że przy każdym zmienionym lub nowoprojektowanym paragrafie, dają motywa nowych przepisów lub zmiany dawnych. Oprócz większej jasności i ścisłości w redakcji, znajdujemy w tych materjałach kilka nowych przepisów, które podług naszego zdania, zasługują na zupełną uwagę i uznanie, dla tego, iż stanowią rzeczywisty krok ku wyemancypowaniu akademji od owego nieodpowiedniego jej przeznaczeniu charakteru, jaki miała dotychczas. Na pierwszym planie w projekcie nowej ustawy uderza w oczy zmiana poprzedniej naukowo-akademickiej hierarchji i podziału akademików na zwyczajnych, nadzwyczajnych i adjunktów. Podług nowej ustawy nie będzie już więcej cechowego podziału u naszych uczonych na majstrów, podmajstrzych i terminatorów, nie będzie uczonych starszych i podwładnych, lecz będą po prostu uczeni, z równemi prawami i z takiem stanowiskiem zabezpieczonem, któreby im dawało najzupełniejszą możność pracowania niezawiśle na korzyść czystej nauki. To nowe postanowienie już samo przez się znosi możność zaliczenia do akademji *młodych uczonych, którzy jeszcze nie zdołali zyskać sobie rozgłosu* (patrz ust. akad. 1836 r. § 71), a którzy dawniej trafiali się w liczbie adjunktów i akademików nadzwyczajnych, a zarazem znosi i stopniową wysługę podobnych *którzy nie zyskali jeszcze rozgłosu*, z uszczerbkiem tych którzy go nabyli zewnątrz służby akademickiej. Nie omylimy się, zdaje się, jeżeli przypuścimy, że zmiana § 71 znacznie zmniejszy wrota nepotyzmu i protekcji osobistej. Jeśli dołączymy do tej zmiany i to jeszcze, że liczba katedr czyli miejsc etatowych akademickich zwiększa się, że do tej liczby wprowadzono kilka nowych przedmiotów, to nie ulega wątpliwości, że akademja czyni ważny krok naprzód. W wyborze korespondentów również zamierzone jest wprowadzenie zmiany. Liczba ich ogranicza się cyfrą 195, a z tego wynika, najprzód, że wybór będzie trudniejszy, a powtóre, że godność korespondenta akademji będzie bardziej cenioną jak dotychczas, kiedy liczba ich była nieograniczoną a wymagania nader łatwe; wogóle zaś, co się tyczy porządku wyboru członków akademji i jej korespondentów, to w „Materjałach" znajdujemy kilka nowych paragrafów, które nadają tam porządkowi formy określone i poręczają naukową godność wyborów. — Oprócz wskazanych przez nas zasadniczych i nader ważnych zmian, projekt nowej ustawy zwraca szczególniejszą uwagę na naukowe instytucje akademji. Olbrzymia bibljoteka, obserwatorja astronomiczne, laboratorja chemiczne i fizyczne, muzeum, mineralogiczne, paleontologiczne, botaniczne, zoologiczne i zootomiczne, anatomiczne, etnograficzne, azjatyckie, greckie i starożytności rzymskich, stanowią już teraz bogaty zapas naukowych pomocy i materjałów, których zarząd wymaga szczególnej troskliwości, a do których przystęp stanowczo należy jak najbardziej ułatwić. Kursa i zbiory akademji dotychczas były nader mało przystępne dla publiczności i dla tego mało znane. Zadaniem nowej ustawy jest nietylko zabezpieczyć ich udoskonalenie i zarząd, ale zrobić je publicznemi i wtym względzie nowa ustawa daje ściślejsze i bardziej stanowcze przepisy. Ogólne życzenie wszystkich i każdego po szczególe jest aby z licznych zbiorów akademji utworzone zostało jedno muzeum publiczne, podzielone na oddziały i przystępne dla publiczności w każdym czasie i bezwyjątkowo. W „Materjałach" kwestja ta roztrząśnioną jest nader szczegółowo i życzećby należało, aby była zatwierdzoną zupełnie.—Do projektu nowej ustawy dołączony jest projekt nowego etatu i budżetu akademji. Podług tego budżetu wprowadzenie w wykonanie nowych reform wymagać będzie około 119,000 r. więcej, aniżeli akademja kosztowała dotychczas (zamiast 118,000 r., 337,000 r., rocznie), powiększenie znaczne samo w sobie, ale drobne jeśli weźmiemy na uwagę, w jakiem położeniu powinna znajdować się przewodnicząca ruska instytucja naukowa i w jakiem znajdowała się ona dotychczas.

* *Siew. Pocz.* Dnia 25 marca, odbyło się w Dorpacie, w gmachu gimnazjalnym, pierwsze zgromadzenie rodziców i nauczycieli, celem spólnego ocenienia kwestji pedagogicznych, pod prezydencją dyrektora szkół. Obecnych w ogole było 60 osób, z których blizko połowa należy do wydziału naukowego; w liczbie zgromadzonych rodziców i krewnych uczącej się młodzi znajdowały się i damy. Dyrektor zagaił posiedzenie mową, w której wystawił ważność celu i wezwał obecnych do swobodnego i szczerego objawienia zdania. Obok wzajemnego szacunku, zaufania i życzliwości rodziny i szkoły, rzekł między innemi, można zrobić wiele pożytecznego dla młodzieży. Przy czem radził, aby nie ograniczono się na niniejszem posiedzeniu, a wnoszono ustnie lub na piśmie temata do spólnej narady. Dotąd przez członków zgromandzenia wniesione zostały następujące kwestje: 1. o domowych zatrudnieniach uczniów klas niższych; 2. o rozkładzie nauk wciągu dnia; 3. o gimnastycznych cwiczeniach w porze zimowej; 4. o celu i sposobach uczenia nowszych języków; 5. o zwolnieniu niektórych uczeni od języka greckiego, poczynając od klasy trzeciej; 6. o kierunku uczni pierwszych klas w trafnym wyborze specjalności w uniwersytecie; 7. czy życzyć tego należy aby lekarz wydziału szkolnego leczył dzieci w szkole i po zaobrębem tejże i t. d. Wszystkie te kwestje nie mogły być załatwione na jednem posiedzeniu W ciągu dwugodzinnej sesji zaledwo zdołano wysłuchać wszystkich zdań za i przeciw zwolnieniu niektórych z uczniów od lekcij języka greckiego, począwszy od klasy trzeciej. Dyrektor zawiadomił, że do czasu niniejszej reformy gimnazjalnej, istniały klasy oddzielne w których uczniowie zwolnieni od lekcij języka greckiego, uczyli się języków nowych i matematyki. Po zreformowaniu gimnazjum klasy te zwinięto, a powiększono środki naukowe w klasach zwyczajnych. Odtąd uczniowie oddzielni, podług życzenia rodziców, zwalniani są od uczenia się języka greckiego, ale bez poprzedniego dodatkowego uczenia. Przyszłe zgromadzenie odbędzie się w tygodniu wielkanocnym, na którem ma być uchwalone nadanie większej jawności naradom, które w tym celu mają być spisywane przez stenografów.

---

* (*Desiderata*) W N. 102 kurjera Warszawskiego zamieszczono: że zaniedbany stan omnibusów i doróżek zwrócił uwagę władzy i że skutkiem tego, nakazanem zostało zebranie się takowych na placu broni, dla uskutecznienia ich przeglądu. Wiadomość ta z przyjemnością przez mieszkańców Warszawy przyjętą została, bo daje otuchę, że władza rzecz tę do właściwego porządku doprowadzi. Nie sam jednak zaniedbany stan powozów i uprzęży, wymaga bliższego wejrzenia władzy. Większą mianowicie w tym względzie plagą dla publiczności są sami powożący doróżkami,—klasa ludzi po większej części zepsutych i ciągłych nadużyć dopuszczających się. Pomiędzy innemi, taksa na kursa przez władzę postanowiona, jak dla nich prostą igraszką. Wedle tej taksy każden z doróżkazy obowiązanym jest stosownie do wyboru najmującego, jeździć z nim na kursa lub na godziny. Zwyczaj ten i porządek jest również w innych stolicach ustanowionym i praktykowanym i niezdarzyło nam się widzieć, aby gdzie bądź indziej jaką kolwiek trudność przedstawiał. Owszem powożący tam, na proste oświadczenie najmującego, że wziętym jest na godziny z chęcią na taki najem zgadza się. W Warszawie dzieje się przeciwnie—i niezdarzyło nam się aby doróżkarz warszawski mając zapowiedzianem, że zostaje najętym na godziny, zgodził się na takie wynajęcie. Daje on zwykle za wymówkę, już to zmęczenie koni, już potrzebę popasania ich (choćby w najniestosowniejszej do tego porze). Szczęśliwy najmujący, jeżeli jeszcze na prostem odmówieniu rzecz się skończy i jeżeli przytem słów grubijańskich nie usłyszy, do których panowie doróżkarze aż nadto są pochopni, wiedząc, że każdy porządny człowiek będzie wolał ustąpić jak narażać się na krzyki najczęściej zbiegowiska wywołujące. Taksa za jeżdzenie na godziny ustanowioną jest (jeżeli nas pamięć nie myli) kopiejek 40 za godzinę pierwszą, a kop. 30 na następne. Zdarzało nam się żeśmy ofiarowali po kopiejek 60 a nawet 75 za każdą godzinię, a i na to dorożkarze nie zgadzali się. Warszawa w porównaniu z innemi stolicami nie jest zbyt rozległą—skutkiem tego kursa są stosunkowo małe. Jeżeli ktoś potrzebuje zrobić ich kilka lub kilkanaście, dopełni tego w parę godzin i tym sposobem jeżdząc na kursa, za parę godzin musi kilkanaście złotych zapłacić—kiedy przeciwnie jeżdząc na godziny zaledwie za toż samo kilkadziesiąt kopiejek uiściłby—co przecież dla doróżkarza dostateczny przedstawiłoby zarobek. Jeżeli jednak taksa dotąd obowiązująca jest w istocie za niską, do władzy należy, w miarę uznania słuszności, podwyższyć ją, a jeżeli obok tego zechce się wdać w to aby doróżkarze nie wymawiali się od jeżdzenia na godziny i tak wielką jeszcze mieszkańcom uczyni dogodność. Lecz zdaje się że podwyższenie taksy dotychczasowej, odpowiadającej taksom w innych stolicach praktykowanym, nie jest potrzebnem, i że chodzi jedynie o przełamanie uporu i złej woli powożących.

---

* W d. 28 kwietnia (10 maja) 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan* płci męzkiej 13, żeńskiej 10; *Starozakonnych* płci męzkiej 4, żeńskiej 9, razem 36; zaślubieni *Chrześcianie*: Popkiewicz Antoni artysta muzycz., z Zaremba Antoniną; Fiedorów Bazyli konduktor dr. żelaznej, z Kożyną Aleksandrą; Gawłowski Wojciech feldfebel, z Walusiak Wiktorją; Gebauer Wilchelm czeladnik piekarski, z Olszewską Wiktorją; *Starozakonni*: Olsztejn Wolf, z Silberband Ryfką; Ajhenkaltz Berek dymisionowany żołnierz, z Banklaider Rajzlą; zmarli *Chrześcjanie*: Berthyer Rozalja lat 65 wdowa po jenerale; Dzierżanowski Wacław lat 22 student sz. gł.; Markiewicz Balbina lat 41 żona mechanika; Baum August lat 41 obywatel; Dziewus Antoni lat 39 żołnierz; Sławiński Szymon lat 32 gospodarz czynszowy; Lipska Agnieszka lat 40; Szulc Paweł lat 10; Grudzińska Stanisława lat 3; Królikowski Adam lat 5 syn podoficera; Janeczko Michał rok 1; Lutkowski Romuald miesięcy 3; Sokolski Józef miesięcy 1; Koperski Izydor dni 18; Skorobogatowa Aleksandra dni 14; Kraśnicki Antoni dni 2; *Starozakonni*: Bilauer Krajndla lat 60; Pawilon Izrael lat 47 tapicer; Brodszajn Fiszel lat 12; Blusztain Froim lat 2; Mileband Uraham lat 4; Koszer Gitla rok 1; Kaszydsz Ryfka lat 2; Kiersztencwejg Mojzesz miesięcy 9; Zawoznik Gitla m. 6; Dziecię p. m. niewczesne.

---

* W dniu 28-m kwietnia (10-m maja) przyjechali do Warszawy, tajny radca *Mochilański* z Petersburga, rzeczywisty radca stanu *Kosiński* z Drezna; wyjechali, jenerał artylerji *Staden* do Brześcia Litewskiego, rzeczywisty radca stanu *Siemienow* do Petersburga.

Prasa polska za granicą.

Głos Wolny, organ emigracyjny w Londynie, prowadzi dalej wojnę z rządami pieczątkowemi w ogólności, a w szczególności z tak zwanym rządem narodowym warszawskim i jego sławnym komitetem repre-

zentacyjnym, którego prezesem jest Bosak. W artykule pod tytułem: *Kwestja rządu narodowego i odezwa do emigracji*, *Głos Wolny* rozwodzi się nad tem, jak dalece rząd tajny zdolny jest przewodniczyć czynnościom powstania i kierować niemi, a uprzedzając sąd jaki według niego wyda historja nad wypadkami 1861—3 twierdzi, „jak zgubnym był wpływ rządu tajnego na kierunek powstania 1863 r." „*Fikcją, złudzeniem*, pisze między innemi *Głos Wolny*, nie można było prowadzić tak wielkiego, tak jawnego wystąpienia.... Powstanie które się nie zdobędzie na „rząd jawny, które naczelnikom i radzcom swoim nie „wywalczy ani przestrzeni, ani swobody do działania, zginąć musi w perjodzie niemowlęctwa. Historja „przedstawia wiele przykładów wielkich konspiracji „przygotowujących w tajemnicy idee i środki do zbrojnej walki; ale nie znamy ani rewolucji, ani powstania „posiadających warunki zwycięztwa pod kierunkiem „tajnego rządu"... *Głos Wolny* powstaje dalej na stronnictwo *czerwonych*, „które chciało powstania „ale nie miało nawet pojęcia o potrzebach powstania, stronnictwo zaś *białych* i *szarych* odpychało „wszelką myśl powstania i w nędznych intrygach „przeciwko czerwonym marnotrawiło wszelkie zasoby." Rząd tylko według niego, skorzystał z tej zarozumiałości czerwonych, z tej obojętności białych i szarych, i zmusił ich do powstania, ażeby raz przecie skończyć z niebezpieczną agitacją. Jest to, według *Głosu Wolnego*, jeden z powodów, dla czego powstanie z 1863 r. „zdobyło się na tajny rząd tylko, na „rząd fikcyjny, pieczątkowy, nieujęty ani w dobrem „ani w złem, czyli nieodpowiedzialny chyba przed „szubienicą"... (sic).

Przedstawiwszy w ten sposób przeszłość rządu rewolucyjnego, *Głos Wolny* pyta się dalej, czy teraz, czy dzisiaj w zupełnym braku tych nawet powodów, które w 1863 r. istnienie rządu narodowego do pewnego stopnia usprawiedliwiały, „wolno jest ludziom „poważnym, mającym zdrowe pojęcie o pracach i potrzebach narodowych.... łudzić siebie i drugich fikcją rządu niemożebnego, pieczątkowego, którego pochodzenie i prace nie dadzą się ująć ani usprawiedliwić, rządu bez siły moralnej i materjalnej, który za „każdym krokiem walczyć musi z rozsądkiem i stawać pod pręgierzem ludzi niepodzielających pieczątkowych marzeń. Pojmujemy, powiada dalej *Głos „Wolny*, fanatyzm wiary religijnej, narodowej lub politycznej, ale fanatyzmu dla pieczątki, dla urzędu bez „władzy, zrozumieć nie możemy."

Głos Wolny w dalszym ciągu usiłuje dowieść, że ponieważ Polska wróciła do porządku i niema już w niej pola do działania dla rządu narodowego, a zatem „rządu narodowego nie potrzebuje, bo niema „czem rządzić, chociażby najwięcej pieczątek posiadał, najwięcej dekretów wydał, nie zmieni tego znaczenia.... Dzisiejszy rząd narodowy i jego komitet „reprezentacyjny nie mają innego znaczenia jak połączenie pewnej części polaków w celu pracowania „w zasadach i celach które sobie obrali... Żadnej nie „posiada kwalifikacji, żadnego niema pozoru nawet „do nazywania się rządem narodowym, a zatem niema „i nie może mieć żadnego prawa do wymagania jakiegokolwiek posłuszeństwa po za obrębem własnego „stowarzyszenia."

Głos Wolny daje przy tej sposobności niejako policzek *Czasowi i Dziennikowi Poznańskiemu* „jako ślepym zwolennikom pieczątki, *kiedy ona w potulnej (?) ich polityce (?) rękach spoczywała*." Co zaś do odezwy wydanej przez komitet pseudo-jenerała Bosaka i jego kolegów do emigracji, gdzie pomiędzy innemi powiedziano, że rząd narodowy czyli pieczątkowy ma pod swoją strażą i kierownictwem myśl oswobodzenia Ojczyzny, *Głos Wolny* z tego co wie o owej straży i o owem kierownictwie nie radzi żadnemu prawemu polakowi, ażeby się spuszczał na zaręczenie komitetu, i zakończa uwagi swoje nad ową odezwą następującemi słowami: „Ogólniki i nic więcej jak ogólniki, których „sens moralny jest: wierzcie naszemu rządowi narodowemu, wierzcie naszej mądrości, a wszystko dobrze pójdzie... Szkoda tylko, że nie pierwszą taką „odezwę czytamy."

Głos Wolny wyśmiewa się także z rozesłanego do zagranicznych gazet opisu tryumfalnej przejażdżki Langiewicza po niektórych miastach Szwajcarji. Opis ten miał następujący nagłówek: *De la part d'un des membres d'un comité polonais en Suisse*. „Prawdopodobnie, pisze *Głos Wolny*, jest to dyplomatyczny pomysł pewnego hrabiego, który wraz z hrabiami galicyjskiego kraju, gorliwie pracował nad wyrobieniem „sławy jeneralskiej i dyktatorskiej Langiewiczowi, a „teraz postanowił zbierać między cudzoziemcami laury zaprzeczane niefortunnemu dyktatorowi przez „własnych jego rodaków. Dziennik *Ojczyzna*, wychodzący w Szwajcarji, nic nie wspomina o mniemanych „owacjach dla Langiewicza. Musi to być więc jakaś „mistyfikacja pana hrabiego lub jakiegoś innego amatora publicznych popisów, gdyż nie przypuszczamy, „ażeby smutnej pamięci eks-dyktator posuwał zapomnienie klęski, jaką zadał powstaniu, aż do przywłaszczania sobie owacji, które szlachetni Szwajcarowie „zasłużonemu i zacnemu tylko pod każdym względem „obrońcy narodu polskiego składać mieli zamiar, a „szczególniej, żeby miał odwagę przyjmować porównanie swojej małej bardzo figurki do wielkiej i świetnej postaci Kościuszki." Jak to bożkowie na emigracji prędko znikają!

Zapaleńcy emigracyjni wściekają się na *Opinion nationale* za to, że niedawno radziła emigrantom przyjąć amnestję. Oburzenie to na tak gorliwego obrońcę pretensij polskich jakim jest *Opinion nat.*, wypowiedziano w jednej z broszur, która przepełnioną jest krzykiem oburzenia i protestacji.

Czas z swojej strony wystąpił, w skutek tego z pewnem lekceważeniem dla swojej eks-przyjaciółki *Opinion nat.* która, jak powiada, sprawę Polski odstępuje w nieszczęściu. „Nie wielka, pisze *Czas*, w samej istocie jest wartość każdej namiętnej obrony, bo „nie tylko że nie przekonywa nikogo, ale jeszcze często „stokroć z jednej ostateczności przerzuca się w „drugą, i potem zamiast pożytku szkodę przynosi, „ale... gdzie nie wielkim był pożytek, tam również nie „wielką jest szkoda." *Czas* dowodzi, że w danej przez *Opinion nat.* radzie pojednania się z Rosją nie było ani złej wiary, ani złej woli, i z tego powodu, jak powiada, rozpacz chwilową należy zapomnieć. ∫

Anglja.

* *Wien. Abp.* Na posiedzeniu angielskiej izby niższej, odbytem 3 b. m., p. Baines postawił wniosek, ażeby przedstawiany przez niego regularnie od wielu lat bil reformy parlamentarnej, został powtórnie odczytany. Projekt ten do prawa ma głównie na celu rozciągnięcie prawa wybierania do tych mieszkańców miasteczek, który płacą 6 fun. ster. komornego, czyli podług przyjętego wyrażenia, zniżenie censum wyborczego z 10 na 6 fun. ster. Jakkolwiek wniosek ten poparty został przez kilku innych mówców, nie doprowadził on atoli do żadnego rezultatu, albowiem chciano wprawdzie skorzystać z tej sposobności dla okazania niechęci dla rządu, lecz nie zamierzano bynajmniej obstawać za urzeczywistnieniem reformy parlamentarnej. Rozprawy zakończyły się uchwałą odroczenia, co do terminu którego wszczął się hałaśliwy spór. *Times* wyprowadza z tonu rozpraw wniosek, że usposobienie sfer wpływowych jest stanowczo przeciwne usiłowaniom reformy parlamentarnej. Złego doznał u nich przyjęcia projekt do prawa p. Baines, mający na celu zniżenie censum wyborczego.

Danja.

* *Nord.* Do portu kopenhagenskiego przybył niedawno po raz pierwszy statek pod flagą szlezwicko-holsztyńską. *Dagbladet*, opierając się na przykrem wrażeniu, jakie widok podobny może wywrzeć na każdego duńczyka, żąda ażeby nie udzielano statkom księztw korzyści zdolnych zachęcać je do zwiedzania portów duńskich.

Francja.

**J. des Déb.* Projekt do prawa o zniesieniu przymusu osobistego oddano pod rozbiór komisji ciała prawodawczego, samo zaś zgromadzenie to, wkrótce będzie miało wyrzec nad tą ważną kwestją.

* *Nord. Paryż, 6 maja.* Ciało prawodawcze przystąpiło wczoraj do roztrząsania projektu do prawa o czekach. Wszyscy mają jeszcze we Francji wątpliwość co do znaczenia czeków, i można być pewnym, że wiele jeszcze lat minie zanim zwyczaj płynący z tej instytucji upowszechni się pomiędzy francuzami w ten sposób, w jaki panuje w Anglji. W tym ostatnim kraju, zwyczaj czeków jest powszechny; każdy człowiek prywatny uskutecznia w ten sposób swe wypłaty; zaspakajane są w ten sposób rachunki najmniejszych nawet dostawców. Zwyczaj ten znalazł ogólne w Anglji zastosowanie, z tego głównie powodu, że znajomość handlu i ekonomji politycznej jest z tamtej strony ciaśniny daleko więcej rozpowszechniona niż we Francji, i że nikt nie robi trudności w przyjmowaniu czeków zamiast zapłaty; obok tego system czeków, działając w wielkich rozmiarach, spowodował instytucje, które znakomicie upraszczają i skracają jego manipulację. Każdy kto badał tę kwestję, wie, w jaki sposób prosty i szybki bankierzy angielscy wykonywają wymianę i zrównoważenie czeków, które otrzymali. Operacje uskuteczniają się za pomocą pewnego rodzaju kantoru centralnego *(clearing house)*, w którym co tydzień gromadzą się, za pośrednictwem swych delegowanych, wszyscy bankierzy wystawiający księgi czekowe; uskutecznia się rozrachunek każdego, i stanowcze uregulowanie dokonywa się za pomocą przelewów, prostego przekazu, a co do wypłaty szacunku, dają się po prostu zaliczenia. Widząc do czego doprowadził w Anglji zwyczaj czeków, przychodzimy do przekonania, że największe operacje przemysłowe i finansowe dokonywane są bez dawania powodu do ruszania z miejsca gotowizny, z wyjątkiem chyba zaliczek. Wszyscy wiedzą, że dziś, w wielkich interesach, nic nie ma rzadszego nad wypłatę w gotowiźnie; wypłaty redukują się do przelewów rachunków, ktokolwiek bowiem otrzymuje za jeden przedmiot, ten wydaje na inny, i każdy wielki zakład finansowy jest jednocześnie dłużnikiem i wierzycielem wszystkich innych takichże zakładów, i nawzajem, i tak samo dalej do nieskończoności. Wypłaty są przeto regulowaniem rachunków, ustanawianiem równowagi pomiędzy aktywami i passywami.

Hiszpanja.

* *Die Pres.* Wiadomości otrzymane z Paryża przez *Gazetą Kolońską* donoszą, że w Madrycie niepokoją się ciągle usposobieniem tak klasy miejskiej jak i masy ludowej, i opisują, że położenie ministerstwa w rozpaczliwem znajduje się położeniu, zwłaszcza że w pośród niego samego panuje rozdwojenie, w pałacu (gdzie Narvaez może tylko liczyć na przychylność królowej), nie jest bezpiecznym, ani przed neokatolikami, ani też nie może się cieszyć łaską króla, który wywiera zawsze jeszcze wielkie wpływy. Mówią, że jenerał Prim ma odbyć podróż do Portugalji, co obecnie niepodobnem jest wcale do prawdy, i uważać należy wiadomość tę za krok wyzywający. Pan Benavides, na miejsce którego zamianowanym został ministrem stanu Gonzalez Bravo, wcale nie jest chory.

Prusy.

* *Nordd. A. Z. Berlin, 8 maja.* Kwestja reorganizacji armji, jak to twierdziliśmy od samego początku, nie była nigdy dla stronnictwa postępców celem, ale tylko środkiem do zastosowania w maszynerji państwa pruskiego teorji o parlamentarnej władzy w praktyce. Wiele już upłynęło czasu od owych zapewnień lojalności, na zasadzie której opierało się w 1861 stronnictwo postępców, wiele już upłynęło czasu od owego pozornego bo fałszywego oburzenia, z którem wystąpiono przeciwko dekretowi ministra Jagowa, w którym tenże po pierwszy raz przedstawił w formie jawniejszej niezgodność królewskiego z rządem parlamentarnym; wiele już do dziś dnia upłynęło czasu od chwili, kiedy deputowany Reichenheim odezwał się o następstwach wniosków stronnictwa postępowców, że przyjęcie owych wniosków wywołałoby największe nieporozumienia i zamieszanie w administracji kraju. Czyż po takich wybrykach można jeszcze zaprzeczać, że nie mamy do czynienia z stronnictwem rewolucyjnem w właściwem tego słowa pojęciu? I czyż niepotrzeba naprzeciw podobnej zasady, która jawnie ogłasza ruinę państwa, postawić przedwiecznego paragrafu konstytucyjnego: *Salus reipublicae suprema lex!*

* *Nation. Z.* twierdzi, że izba bardzo długo czekała na rozwiązanie kwestji, ale rząd nie wyrzekł stanowczego słowa w tym względzie. Rząd spowodowany koniecznością uczyniłby z trudnością tę przyjemność większości; zdaje się też, jakoby większość liczyła na to i mowy swoje kierowała ku temu celowi. Plan ten rozbił się o mało jeszcze uznaną cierpliwość rządu i stał się przykładem rozmaitych nieprzyjemnych doświadczeń dla mówców występujących z prowokacją.

Włochy.

* *Wand. Neapol, 30 Kwietnia.* Kampanja bandytów, którą tak bardzo zapowiadano na wiosnę, nie zasługuje, jak się teraz okazuje, na tę nazwę. Jedynie odosobnione napady na dawne prowincje neapolitańskie, dokonywane z terytorjum papiezkiego, świadczą o czynności band, lecz współczesne ich działanie nie ma wcale miejsca. Można przeto powiedzieć, że istnienie band blizkiem już jest końca, przynajmniej w prowincjach neapolitańskich. W południowych prowincjach neapolitańskiego, powiodło się znowu jenerałowi Pallavicini zniszczyć dwie najzłośliwsze bandy, które dokazywały w Kalabrji. Trzydziestu bandytów miało poddać się dobrowolnie. W prowincjach papiezkich bandy rabusiów nie przestają plądrować po drogach. Niedawno wpadł w ich ręce żołnierz francuzki, huzar, który został w okrutny sposób zamordowany. Proces bandy Mariniego, rozproszonej w grudniu r. z., jest blizkim ukończenia. Ponieważ wszyscy przewódcy polegli, przeto nie będzie rozstrzelwań, gdyż zwykli rabusie karani są więzieniem w domu poprawy.

* *La Patr. Turyn, 6 Maja.* Sąd ogłosił dziś wyrok w sprawie dziennika *Monarchia italiana*. Dyrektor, p. Ballanti, został uznany za niewinnego, zarządzający zaś wydawnictwem, skazany jest na dwa miesiące więzienia i na 300 fr. kary.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Kutno. Z niewiadomej przyczyny w dniu 20 kwietnia (2 maja) spaliły się trzy stodoły i inne zabudowania zaasekurowane na rsr. 870; nadto spaliło się zboża za rsr. 450 i innych towarów za rsr. 1,000 oszacowanych.—W dniu 9 (21) kwietnia, niedaleko m. Gąbina znaleziono zakopane w ziemi ciało, zamordowanego jeszcze w roku 1863 dymisjonowanego żołnierza Szymczuka. Podejrzani o tę zbrodnię wykryci i władzy odstawieni zostali.

Rawa. Włościanin wsi Langonice, Damazy Jary, jeszcze przed wielkanocą wydaliwszy się z domu znikł. Więcej niż od pół roku był cierpiącym i życzył sobie śmierci. Podczas przyboru wody w rzece Pilicy, ubrawszy się w świąteczną odzież i pożegnawszy się z dziećmi, wyszedł ku rzece, z czego wnosić wypada że się rozmyślnie utopił.

Siedlce. W dniu 9 (21) kwietnia we wsi Krupińsku z niewiadomej przyczyny wynikł pożar, który zniszczył 4 włościańskie domy wraz z bydłem i zbożem; włościanka zaś Urbanowska Rozalja w płomieniach życie zakończyła. Straty poniesione wynoszą do 500 rubli sr.—Niedaleko wsi Maliszewa znaleziono zwłoki niewiadomego człowieka, który miał być podczas ostatnich w kraju zamieszek żywcem zakopany w ziemię. Trzech podejrzanych o tę zbrodnię aresztowano.—W dniu 20 kwietnia (2 maja) we wsi Sokołowie, spaliła się olejarnia, dom i przyległe zabudowania. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Sterdyń. W dniu 18 (30) kwietnia we wsi Ceranowie, spaliły się trzy stodoły, stajnia, zboże, siano, słoma, 72 sztuk rogacizny, trzy konie i różne sprzęty gospodarcze. Pożar wynikł skutkiem nieostrożności.

Radom. We wsi Potworowie w dniu 19 kwietnia (1 maja) spaliły się zabudowania dworskie, trzy stodoły, stajnia, wymłócone zboże i owczarnia na 1,820 rsr. zaasekurowana.

Opoczno. We wsi Siedłowie z niewiadomej przyczyny spaliło się w dniu 14 (26) kwietnia pięć domów włościańskich.

Olkusz. Mieszczanki kolonji Reden: Marjanna Zagrodzka lat 16, Juljanna Zagrodzka lat 8 i Agnieszka Jaroniowa lat 49 mające, wybierając drobny węgiel kamienny ze starej sztolni, zasypane zostały obłamem ziemi, i pomimo że w pół godziny wydobyte zostały, do życia jednak przywrócone być nie mogły.

Iłów. W dniu 14 (26) kwietnia o godzinie 3 z rana, skutkiem wynikłego pożaru w m. Iłowie spaliło się 6 domów z zabudowaniami gospodarczemi i 7-mioletni chłopiec starozakonny Szlama Szymbaum, którego uratować nie zdołano.

Kowal, 26 kwietnia.

W Numerze 91-m *Dz. Wars.* z dnia 22-go kwietnia r. b. zamieszczony jest artykuł dowodzący konieczności utrzymania podatku konsumpcyjnego w królestwie. Zupełną autor tego artykułu ma słuszność, że argumenta jego oparte są na długoletniem doświadczeniu, bo bynajmniej nie na erudycji i na wiadomościach finansowych, historycznych i ekonomicznych. Znajomość jego historji sięga nie wyżej nad szczęśliwej chwili przyjścia na świat wspomnionego podatku. Autor, widocznie to jakiś dzierżawca lub jeden z adherentów konsumcji, który przez długoletnie używanie rozkoszy ogromnych zysków z tego podatku, nabył doświadczenia doskonałości dla dzierżawców systemu konsumcyjnego, i dla tego to domaga się tak gorąco utrzymania w królestwie podatku konsumcyjnego, nie troszcząc się bynajmniej o zdania wielkich powag historji, nauk finansowych i ekonomji politycznej, które jednozgodnie potępiają system wydzierżawienia podatków państwa, uznając, że nic szkodliwego dla skarbu państwa i nic bardziej upokarzającego dla opodatkowanych, jak powierzenie podatków prywatnym rękom.

Doświadczenie nas przekonało: że dzierżawcy dochodów konsumcyjnych po większej części nie odznaczają się zbyt lojalnym i szczytnym charakterem i nie szynkarze, jak to powiada autor artykułu, lecz dzierżawcy starają się kosztem moralności ludu wiejskiego, przez zniżenie ceny wódki po miastach szerzyć u tegoż ludu pijaństwo,— zresztą, z każdym dniem się zmniejszające na pociechę moralistów, humanistów i naszego autora. Bo chłopek wyniesiony do godności obywatelskiej, zaczyna poważnie oceniać obecną swą pozycją. Dzierżawcy konsumcji, których interes głównie zależy na powiększonej w mieście konsumcji wódek, pozostają w ciągłej walce z szynkarzami chcącymi podwyższyć ceny wódki i pierwsi zawsze zwycięzko wychodzą z tej walki; cała surowość przepisów, czujność władz i opieka zapewniona kontrybuentom i szynkarzom nie ustrzeże ich od tysiącznych szykan i prześladowań dzierżawców, zmuszających szynkarzy różnemi sposobami nie tylko do zakupywania potrzebnych im trunków w składach przez dzierżawców po miastach utrzymanych, ale i do zastosowania się, do ustanowionych przez tychże niskich cen wódki.

Autor artykułu pośrednio przedstawia rządowi perspektywę wielkiej szansy dla skarbu, przez powiększające się prawie progresyjnie corocznie ceny dzierżawy. Na to w ogóle mu powiem: że przy największych offertach skarb bywa oszukany. Z tysiąca przykładów jeden tu przytoczę. Rok 1863 był jak wiadomo najzyskowniejszy dla dzierżawców konsumcji a szczególniej po miastach powiatowych. Z powodu skoncentrowania w nich ogromnych sił wojskowych, napływu do nich mieszkańców z miejsc bezbronnych, aresztowanych i jeńców i t. p. Dzierżawcy świetne, bo krociowe interesa zrobili. Tymczasem każdy prawie dzierżawca wystąpił z ogromnemi pretensjami do rządu, domagając się bonifikacji, wykazawszy niedobory i straty. Wiadomo, że w skutek tych roszczeń 20% sumy dzierżawnej zostało im zawieszone, lecz następnie ściągnięto z przyczyny słusznych spostrzeżeń rządu. A co się to dzieje na przedpokojach sal licytacyjnych w czasie licytacji!!!

Zostawmy zresztą rozstrzygnięcie tej kwestji naszemu światłemu rządowi, który urządziwszy społeczeństwo polskie na nowych zupełnie podstawach, potrafi i potrzebne do tej machiny społecznej koła trybowe, z których najważniejsze jest system finansowy, zaprowadzić. Nowe reformy bezwątpienia będą odpowiednie nowemu społeczeństwu.

Zarówno zaś z szanownym autorem zakończę niniejszy mój artykuł, pokorną prośbą do rządu o uchylenie przepisów wyłączających izraelitów od dobrodziejstwa trudnienia się wyrobem i dystylacją wódek. Bo pominąwszy wątpliwość w obecnym czasie motywów tego wyłączenia, to to wyłączenie zostaje w zupełnej sprzeczności z wydanem przed kilku prawem dozwalając żydom trudnić się aptekarstwem. *A. D.*

Jakiej polityki trzymać się mamy?

(dokończenie, patrz Nr. 104).

Cóż więc czynić wypada? Odpowiem na to w dwóch słowach: Zaprzestać polityki europejskiej a zacząć robić politykę narodową. Nie oglądać się na zachód, północ, wschód i południe, ale wejrzyć w siebie, zbadać wewnętrzne potrzeby, poznać niedobory tak moralne jak i materjalne, i wyrównywać chropowatości i przepaście, jakie na ziemi naszej ciągłe burze zrządziły i które wszelkiej moralnej uprawie społeczeństwa stoją na przeszkodzie. Polityka narodowa jest to gospodarstwo wewnętrzne, które urządza, porządkuje, wzbogaca, zachowuje, strzeże i tak pólko swoje ogradza i zabezpiecza, iż nie tylko się w niem żadna szkoda nie dzieje; ale owszem coraz większym odpłaca się plonem i coraz powabniejszą błyszczy ozdobą. Do takiego stanu nie przychodzi się ani negacją, ani wrzawliwą i systematyczną opozycją, ale spokojną pracą i pewnem usposobieniem cierpliwem, łagodnem a przecież stałem i zacnem, które rządu nie jątrzy, obaw nie budzi, surowości nie wywołuje, a szacunek i współczucie zjednywa swobody i wolność, będące nieodzownym warunkiem rozwijania się wewnętrznego i przyrostu sił narodowych, nie mogą nam przyjść bez pewnych gwarancji i rękojmi, albowiem żadna władza nam ich nie użyczy, jeżeli widzi lub przeczuwa, że ich przeciwko niej użyjemy. Za słabi jesteśmy w naszym upadku, abyśmy sobie te swobody u władz, które nad nami panują zdobyć mieli, albo siłą opozycji wyzyskali. Zuchwalstwo nasze owszem ostrzegałoby rządy, iż do otrzymania tych swobód nie jesteśmy jeszcze dość usposobieni, a ztąd zamiast zdobycia niezbędnych warunków rozwijania się naszego życia moralnego i materjalnego, wywołalibyśmy słuszną poniekąd represję i pozbawienie wolności jakie każdemu w spokojnem urządzeniu spraw domowych służą. Władza żąda rękojmji: a jeżeli je daje na zastaw. Jakiż zaś zastaw władzy dać z siebie możemy? Oto zrzeczenie się najprzód wielkiej i szerokiej polityki; powtóre, zrzeczenie się systematycznego przeciwieństwa czyli opozycji; zrzeczenie się spiskowania ze stronnictwami rewolucyjnemi w Europie i zwrócenie się ku sprawom czysto wewnętrznym naszego kraju, to jest ku drogom ekonomicznym, cywilizacyjnym i towarzyskim. Każda władza, z którą się ani siłą broni, ani potęgą bogactw, ani ładem organicznym mierzyć nie możemy, położy nam nieuniknione dilemma: „*Do ut des; facio—ut facias,*" to jest: „dam ci swobody, jeżeli dasz mi twoją uległość; uczynię dla ciebie, jeżeli ty równie dla mnie pracować będziesz." Taka tranzakcja nie ubliża narodowi; wypływa ona koniecznie z obecnego położenia, bo czy chcemy czy nie chcemy, to zawsze dać władzy naszą uległość musimy. Jeżeli dajemy dobrowolnie, to nam też władza daje dobrowolnie swobody; jeżeli zaś uległość naszą zdobywa władza siłą, to nie czuje się w obowiązku dać nam w zamian swobód, ale owszem i te, które dała, odbiera. Widzimy już od lat stu, że robiąc politykę wielką, burzliwą i wrzawliwą, wyszafowaliśmy krew, złoto i ziemię, a ubywa nam ciągle gruntu narodowości, i o jeden krok nie posunęliśmy się na drogach politycznego znaczenia. Im więcej żądamy, tem mniej nam dają; im wyżej nogę podnosimy, tem się głębiej w przepaść zapadamy. Zdaje mi się, iżby nam należało wyjść na równe pole i usłuchać w tem ruskiego aksjomatu:

Na pierod ne wyrywaj sia,
Na zad ne cofaj sia,
Serediny dzierży.

Tak jest—tę środkową miarę w polityce naszej zachować musimy, to jest drogę *uległości bez upodlenia, wolności i swobody ducha bez zuchwalstwa.* Gdy zaś władza na tem zacnem, spokojnem, prawnem, a pracowitem stanowisku nas zastanie; gdy nas zobaczy wewnętrznie i zewnętrznie uciszonych i zajmujących się skrzętnie moralnem i materjalnem dobrem naszego kraju; gdy zobaczy, iż świętego skarbu narodowości naszej strzeżemy jako celu naszej miłości, ale nie używamy go za hasło do buntu i zawichrzeń, wtenczas ta władza nie będzie miała powodu odmawiania nam swobód stanowiących niezbędny warunek spełnienia obowiązków narodowych. Każda władza wie dobrze, iż narodowość jest opatrznym faktem, który dla tego *jest, iż jest z woli bożej*; przeciwko takiemu więc faktowi żadna władza nic mieć nie może, jeżeli się on trzyma w granicach własnej konserwacji, a nie występuje groźno przeciwko ogólnym państwa urządzeniom.

Widzimy w sąsiedztwie naszem mały kraj nam współplemienny (Czechy), który co dzień prawie na drodze swojej pierwotnej narodowości robi znaczne postępy, chociaż nie mięsza się wcale w szerszą politykę, nie odznacza się ani chce być głośnym przez gwałtowne wybuchy i opór zbrojny. Jego narodowość zyskuje na powadze i rośnie, kiedy nasza pod trzema panowaniami widocznie maleje i napływem obcych elementów jest podważoną. Ten mały kraj dźwiga swoją narodowość ładem wewnętrznym, cywilizacją i pracą, oraz solidarnością wszystkich warstw społeczeństwa, kiedy my naszą gubimy nieładem, nierządem i burzliwością. Oni pilnują swojej arki przeznaczeń, a my jej odbiegamy, szukając za morzami i lądami owego złotego runa wolności, któreśmy już obdarci, na wszelkich cierniach świata utracili. Cóż więc czynić obecnie mamy? Oto, radzę uczynić zbawienny zwrot, porzucić politykę zewnętrzą, a zająć się wewnętrznemi sprawami naszemi; nie pytać się o to, co robią inni, lecz raczej zbadać, co my w danej chwili czynić powinniśmy; nie służyć za narzędzie intrygom dyplomatycznym albo rewolucjom, lecz stać się okrzesanym i gotowym na własny dom budulcem, trwać silnie i niezłomnie przy wierze i przy ojczystych tradycjach, literaturę krajową wykształcać, dościgać lub nawet prześcignąć innych w oświacie i w udoskonaleniu nauk ścisłych i przyrodniczych; płodność ziemi powiększać, drogi budować, rzeki czyścić, kanały kopać, przemysł podnosić a szczególniej też przez harmonję warstw społecznych doprowadzać całą ludność do takiej jedności i zgody, aby wszelkie dla kraju użyteczne przedsięwzięcia nie były oderwanym faktem, ale dziełem całego narodu i wychodziły na korzyść wszystkich klas społeczeństwa. W Czechach i Morawji, oraz w Szląsku pruskim wielkie przedsiębierstwa nie opierają się na jednym stanie wyjątkowym, nie na jednej warstwie, lecz cała ludność przypuszczoną jest do wspólnych trudów i do wspólnych zysków. U nas przeciwnie wszystkie dotąd przedsiębierstwa, instytucje i ulepszenia ciężyły na jednych i tych samych ludziach; najliczniejsza zaś klasa zniechęcona, nieufna i podejrzliwa, bywała tylko biernym widzem podniesionych w kraju zakładów. Taki stan ustać musi: cały naród winien nosić ciężary i mieć korzyść w pożytku, i to też powinno być najpierwszem zadaniem naszej wewnętrznej polityki; bo kiedy przestaliśmy być państwem, umiejmyż przynajmniej być społeczeństwem zgodnem, uczciwem i pracowitem.

O tej ostatniej kwestji więcej się później pisać będzie. *W. W.*

Ostateczna rozprawa p. Władysława Rapackiego przeciw p. Janowi Dobrzańskiemu.

W d. 2-im b. m. po południu odbył się w sądzie krajowym we Lwowie ciąg dalszy, odroczonej przed kilku tygodniami rozprawy ostatecznej w procesie p. Jana Dobrzańskiego, oskarżonego o obrazę honoru przez p. Władysława Rapackiego. P. Dobrzański stanął tym razem bez obrońcy. Rozprawę rozpoczęto odczytaniem protokułu przeszłej a niedokończonej rozprawy w tym procesie; poczem p. Rapacki zażądał uzupełnienia protokułu dwoma opuszczonemi tamże szczegółami. Opuszczono mianowicie w protokule uczynione przez p. Dobrzańskiego w ciągu przeszłej rozprawy mylne doniesienie, jakoby p. Rapacki miał w styczniu roku zeszłego związki z komisarzem pełnomocnym rządu narodowego w Krakowie i wchodził

z nim w jakieś układy, powtóre jakoby usiłował pismami swemi namawiać rząd ruski do zaboru Galicji i W. Ks. Poznańskiego. Obadwa te mylne doniesienia p. Dobrzańskiego stanowią istotę zbrodni oszczerstwa Obżałowany broni się, iż szczegóły te w inny sposób przed sądem podniósł. Co do układów z komisarzem pełnomocnym rządu narodowego, przytoczył to tylko jako pogłoskę, o której prawdziwości nie wie, ani jej udowodnić nie może; co zaś do drugiego zarzutu, wskazał tylko na ogólną panslawistyczną dążność pism p. Rapackiego, nie w tej jednak myśli, aby tenże namawiał rząd ruski do zaboru Galicji. W dalszym ciągu rozprawy, sędzia prezydujący zapytał obżałowanego, czy artykuł oskarżony o obrazę honoru p. Rapackiego. a pomieszczony w redagowanej przez niego *Gazecie Narodowej*, był napisany z jego wiedzą i wolą. P. Dobrzański tłomaczy się z początku dosyć zawile, powtarzając się i zbaczając od rzeczy, opisuje manipulację przyjętą w redakcji przy rozkładzie pracy i pisaniu artykułów do gazety, z czego wynika, że p. Dobrzański, jako naczelny redaktor, wskazuje swym współpracownikom w ogólnych tylko słowach przedmioty, o czem który z nich ma pisać, że następnie główniejsze tylko artykuły sam odczytuje, pomniejszych zaś odczytywać nie ma czasu i te wprost odsyłają się do drukarni. Co do artykułu oskarżonego, tego autorem jest p. Witalis Smochowski. Obżałowany polecił temuż wprawdzie napisać artykuł o korespondencji z Podola umieszczonej w *Dzienniku Warszawskim*, ale nie w tym duchu i formie jak autor go napisał. Artykułu tego, jako mniejszej wagi, przed wydrukowaniem nie czytał, w czem powołuje się na świadectwo samegoż autora p. Smochowskiego, którego uprasza wysłuchać pod przysięgą i pociągnąć go za ten artykuł do odpowiedzialności. Sąd jednak wniosek ten odrzucił.

Celem udowodnienia, że p. Rapacki jest korespondentem *Dziennika Warsz.*, zażądał był p. Dobrzański jeszcze w ciągu przeszłej rozprawy w tymże procesie, przedłożenia sądowi przez ces.-kr. dyrekcję policji lub też komendę centralną oblężniczą papierów znalezionych przy p. Rapackim, podczas rewizji policyjnej w roku zeszłym, lub gdyby tych papierów nie można było już wynaleźć, przesłuchania w tym przedmiocie jako świadków p. audytora sztabowego Krause i komisarza policji Böhma, tudzież wskazanych przez p. Dobrzańskiego kilku znawców dla osądzenia tożsamości stylu p. Rapackiego ze stylem korespondencji *Dziennika Warszawskiego.* W skutek tego żądania p. Dobrzańskiego, rozprawa odroczoną wówczas została. Sędzia prezydujący odczytał obecnie odpowiedzi na uczynione w tym przedmiocie wezwanie sądowe od komendy oblężniczej i dyrekcji policji. Znalezione przy panu Rapackim listy i papiery, jako ściśle prywatnych jego dotyczące interesów, zwrócone mu zostały jeszcze w styczniu r. b.; co zaś do przesłuchania p. sztabsaudytora Krause i komisarza policji Böhma, jako świadków, to nastąpić nie może, gdyż byłoby to wyjaśnieniem tajemnicy i czynności ściśle urzędowych. Gdy przeto główni świadkowie przesłuchani być nie mogą, sąd udawszy się na ustęp, postanawia: że przesłuchanie i reszty świadków, mianowicie znawców stylu pisarskiego, którym p. Rapacki znawstwa tego odmówił, staje się nie potrzebnem, gdyż istota przewinienia leży w samymże artykule oskarżonym, gdzie p. Rapacki wprost jest dotknięty, a okoliczność, czy p. Rapacki jest korespondentem *Dziennika Warsz.*, zdaniem sądu jest w tym razie mniejszej wagi (na co właśnie od samego początku procesu powinien był sąd zwrócić uwagę i uniknąć niepotrzebnych korespondencij z drugiemi władzami, czy p. Rapacki jest korespondentem *Dziennika Warsz.* lub nie) i nie dotyczy wprost samej rzeczy, tembardziej, że obżałowany sam przyznał, iż artykuł oskarżony napisanym został za jego wiedzą i z jego polecenia.

Na wezwanie prezydującego, p. Rapacki w obszernej mowie wytacza swój akt oskarżenia. Zaczyna od tego, iż boleśnie mu jest w takiej sprawie jako oskarżyciel występować. Nie idzie tu wszakże o jednorazową obelgę lub potwarz. Pan Dobrzański tylu ludziom zalał już sadła za skórę, iż aby raz koniec położyć temu systematycznemu łańcuchowi napaści, widzi się oskarżyciel zmuszony wystąpić przeciw niemu sądownie i skarcić. „Moja opinja polityczna, powiada pan Rapacki, jest wręcz przeciwna opinji p. Dobrzańskiego; niechby p. Dobrzański bronił swej opinji, ale broniąc jej, nie ma najmniejszego prawa szarpać tych, którzy są przeciwnego zdania i odsądzać ich od czci i wiary. P. Dobrzański stawia mię w związku z *Dziennikiem Warszawskim*, dla tego wysoki sąd pozwoli, ażebym w celu własnej obrony kilka faktów o *Dzien. Warsz.* przytoczył. Faktem jest, że *Dzien. Warsz.* jest organem rządu legalnego, który z naszym w stosunku przyjaźni stoi, faktem, że ma debit pocztowy w naszym kraju i nie był nigdy skonfiskowany; mylnem jest zatem, że dziennik ten może urągać wszystkiemu co swięte, inaczej trzebaby się zapytać prokuratorji i sądu, dla czego taki dziennik przepuszczają”. W dalszym ciągu swojej mowy, p. Rapacki udawadnia, iż już w r. 1862 zawiązała się koterja, która wzięła sobie za zadanie lżyć i spotwarzać. Organem tej koterji była *Gazeta Narodowa* pod naczelną redakcją p. Dobrzańskiego, która usilnie popierała i popiera te dążności; ztąd napaści na *Dziennik Warsz.*, który już od r. 1861 zaczęto prześladować, ztąd zabójstwo Miniszewskiego za to, że pisał do tego dziennika.

Przechodząc wreszcie do osobistych stosunków z p. Dobrzańskim i niektórych zarzutów czynionych mu przez tegoż w ciągu przeszłej rozprawy, wyjaśnia p. Rapacki, iż poróżnienie pomiędzy nimi nastąpiło od czasu umieszczenia obelżywego inseratu, wymierzonego przeciw członkom towarzystwa kredytowego, którego autorem był p. Dobrzański, i który w piśmie wychodzącem pod redakcją naczelną p. Rapackiego bez tegoż wiedzy i woli umieścił. W skutek tego musiał p. Dobrzański ustąpić z koła spółpracowników *Przeglądu*, na dowód czego przytacza p. Rapacki pisany podówczas do niego list pp. Florjana Ziemiałkowskiego i Henryka Szmitta, wyrażający oburzenie z powodu umieszczenia takiego inseratu. Odtąd niemieli już nigdy żadnej z sobą styczności. Co do zarzutów zmienności przekonań twierdzi p. Rapacki, że zawsze przekonania jego były te same, że w skutek otwartego wypowiedzenia ich jeszcze w r. 1862 i stanowczego potępienia wszelkich objawów rewolucyjnych, zmuszony był wystąpić z koła redakcji *Dziennika Polskiego*, co może służyć za dowód jednolitości i trwałości jego przekonań, również jak i prześladowania ze strony policji rewolucyjnej na jakie wystawiony był w ciągu powstania. W końcu wnosi oskarżyciel o ukaranie obżałowanego za obrazę czci na podstawie § 493 ustawy karnej, który to paragraf orzeka karę więzienia od sześciu mięsięcy do roku.

Obrona obżałowanego była równie obszerną jak akt oskarżenia. Rozpoczął ją p. Dobrzański wyjaśnieniem owej sprawy obelżywego inseratu wymierzonego przeciw członkom towarzystwa kredytowego, którym obraził na siebie tak arystokratów jak i demokratów, ale uratował od szwanku instytucję krajową. Było to jednak powodem do usunięcia go z redakcji *Przeglądu.* Jakie były osobiste przekonania i zasady p. Rapackiego, tego obżałowany nie wie, ale redagowany przez niego *Dodatek do Gońca* i *Dziennik Narodowy* był aż do ostatnich czasów pisany w duchu narodowym, a dopiero od stycznia r. z. mianowicie od upadku powstania, widoczny jest zwrot w duchu panslawistycznym w pismach p. Rapackiego. Następnie przechodzi obżałowany przedmiotowo treść artykułu oskarżonego, i wykazuje, że artykuł zwrócony jest głównie przeciw *Dziennikowi Warszawskiemu*, a ubocznie tylko dotyka p. Rapackiego. Dalej mówi p. Dobrzański: „P. Rapacki powiada, że te wszystkie fakta są prawdziwe, że to wszystko jest świętą ewangelją, co w *Dzien. Warsz.* stoi, a jednak się nie przyznał, że te korespondencje napisał, tylko na połowę przyznał, na połowę zaparł i przeciw przesłuchaniu świadków zaprotestował”. Zresztą nie pojmuje obżałowany, jak na obelgę piórem zadaną, można inaczej jak piórem odpowiadać.

Sąd uznał p. Dobrzańskiego winnym przestępstwa obrazy czci według § 493 ustawy karnej i skazał go na ośm dni aresztu, utratę 60 złr. w. a. (cyfrę tę podaje *Gaz. Nar.*, tymczasem koresp. lwowski do *Dzien. War.* mówi o 80 złr.) z kaucji *Gazety Narodowej* i zwrot kosztów procesu.

Podaliśmy ten godny uwagi proces jedynie dla tego, iż w głównej treści dotyczył on naszego *Dziennika*, gdzie p. Dobrzański oskarżony o rzucenie oszczerstwa na p. Rapackiego dotknął także nasz *Dziennik* w najdotkliwszy sposób, przypisując nam oczernianie nietylko pojedynczych osób ale i całego narodu, czego w trakcie wytoczonego mu procesu niepotrafił dowieść, tak że prawda wyszła nareszcie na wierzch i wzięła górę nad rozsiewanym przez długi czas fałszem przez *Gazetę Narodową*.

Kronika.

* (Nowa gazeta meteorologiczna). *Birż. Wied.* Słychać, że we Francji wydawaną będzie nowa gazeta codzienna, która zapewnie będzie bardzo interesująca. Ma ona wychodzić pod tytułem: „Bulletin international” co wieczór, o godzinie 5-tej, oprócz dni niedzielnych, i umieszczać będzie na pierwszej stronicy stan meteorologiczny całej Europy, jaki w niej był o godzinie 7-ej zrana tegoż dnia. Na drugiej stronicy gazety drukowane będą różnemi kolorami spostrzeżenia meteorologiczne i przepowiednie pogody następnego poranka. Pozostałe dwie stronicy poświęcone będą artykułom naukowym.

Widowiska

w dniu 30 Kwietnia (12 Maja).

WIELKI TEATR. — **Lunatyczka**, pani Jakowicka przedstawi rolę Aminy.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

CYRK HINNEGO. — Wielkie przedstawienie.—Każdy odwiedzający Cyrk, ma prawo na to przedstawienie na wszystkie nienumerowane miejsca wprowadzić z sobą jedno dziecko bezpłatnie. W Sobotę dnia 1 (13) maja, na placu broni, niedojeżdżając rogatek powązkowskich, (1-sze) Wielkie sztuczne Wyścigi, wykonano przez 40 osób z 60 końmi;— początek o godzinie 5-ej po południu. W przypadku niepogody, przedstawienie w Cyrku.

Zacznie się o godzinie 6-ej.

W dniu 28 kwietnia (10 maja) było osób: W teatrze Wielkim 1,030.—W teatrze Rozmaitości 270.—W cyrku 268.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

d. 28 *Kwietnia* (10 *Maja*).	o god. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach	748⁰ 75	746⁰63
Termometr 100-stop	+ 8 7	+17 7
Stan nieba.	pog.	pog

Największe ciepło + 14'1 R. Najmniejsze ciepło — 5"4 R.

Dziś z rana + 9⁰0 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 10

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	*d.* 28 *Kwietnia* (10 *Maja*) Czetwert od		do		Korzec od		do	
	ruble srebrne i kopiejki							
Pszenica . . .	9	10	9	10	5	55	5	55
Żyto.	4	92	5	17	3	—	3	15
Jęczmień. . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies. . . .	3	44	3	44	2	10	2	10
Groch polny .	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	64	1	64	1	—	1	—

Pud siana od kop. 35 do kop. 43

Pud słomy od kop. 15 do kop. 22.

Okowity wiadro od rs. 2 k. 69½ do rs. 2 k. 80

„ garniec od kop. 88 do kop. 91½

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 29 Kwietnia (11 Maia) 1865 *r.*

	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Monety.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne.	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	89	$4^4/_9$	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego. . . .				
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz	—	—	—	—
kuponu) za 15 Rs.	14	$11^5/_6$	—	—
ditto Serja II.				
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.).	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc. .	—	—	—	—
„ „ procentowe	—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855.	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych.	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500.	79	25	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	80	50	79	75
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. . (oprócz kuponu).	102	—	—	—
Metaliki Lutowe	100	33	100	—
„ Sierpniowe	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	106	—	105	50
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	—	—	—	—
Piąta pożyczka Rosyjska.	—	—	—	—

Wexle.

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Amsterdam.	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	111	37½	111	15
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk.	„ „	2 m.	111	22½	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	170	13	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	56½	=	—
Moskwa	100 Rs.	1 m.	99	33	—	—
Petersburg.	„ „	1 m.	99	50	99	33
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	90	75	90	45
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	103	95	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. — k. $45^5/_9$

„ „ „ od Listów Zastawnych kop. $23^1/_8$